



PS

MARZEC
03/2022 (307)



WOJNA I (NIE)POKÓJ

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

A WIĘC WOJNA



Nie mogliśmy pominąć tego tematu. Dziś myśli każdego z nas są „na wojnie”. I oczywiście nie poświęciliśmy tego numeru na przedstawianie najnowszych wieści z frontu czy opinii ekspertów od wojskowości. Uważamy, że ten trudny czas to paradoksalnie dobry czas, by skonfrontować nasze postawy i najszybsze odruchy serca z Jezusem i ze Słowem Bożym, by okazać się naprawdę dziećmi Bożymi, patrzącymi na rzeczywistość tak, jak On. Bo to jest najważniejsze.

Dlatego zebraliśmy teksty, które próbują pokazać czego w tych wojennych czasach powinniśmy się jako chrześcijanie wystrzegać, a co w sobie jeszcze bardziej pielęgnować. My sami, jak i autorzy obecni na łamach PS, nie zamierzamy nikogo autorytatywnie o tym pouczać. Naszym celem było wyłącznie wskazywanie na Biblię i chyba jak nigdy dbaliśmy o podbudowanie naszych myśli Słowem Bożym.

Pastor w swoim felietonie przypomina nam, że powinniśmy zawsze polegać przede wszystkim na Bogu i respektować Jego suwerenność. Piotr pisze o tym, co zawsze pozostaje najważniejsze – wielbienie Boga i skoncentrowanie na Jego królestwie. Tomek wskazuje, że Słowo Boże bardzo wiele mówi o pokoju, a Jezus nosi miano Księcia Pokoju. Ale o jaki pokój tu chodzi? Czy tylko o ten, który jest przeciwieństwem wojny? Ja w swoich tekstach chciałem zwrócić uwagę na niektóre nasze postawy w trudnych dniach pełnych chaosu i wieści wojennych – instrumentalne traktowanie Boga i Jego Słowa, brak miłości i nieprzebaczenie, a nawet nienawiść czy zbytnie przywiązanie do rzeczy materialnych. W numerze zamieszczamy krótkie, ale bardzo cenne refleksje brata i siostry z Ukrainy, będących częścią naszego zboru. Nie zabrakło także ważnych testów cenionych przez nas sług Bożych spoza naszego grona. Oczywiście jak zwykle znajdziemy na naszych łamach także kolejny odcinek publikowanej wyłącznie u nas po polsku książki A.W.Tozera „Człowiek – miejsce zamieszkania Boga”.

Zachęcam gorąco do lektury tego numeru PS, który dla nas jest numerem szczególnym.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Ustawa o ochronie przez Boga	3
TEMAT NUMERU - WOJNA I (NIE)POKÓJ	
Pokój - Piotr Aftanas	5
Świat rzekł w sercu swoim - Jarosław Wierchołowski	6
Gott mit uns - Jarosław Wierchołowski	11
Dlaczego Książę Pokoju nie przyniósł ziemi pokoju? - Tomasz Biernacki	12
Potrzeba Bożych rozstrzygnięć - Marian Biernacki	15
Uwielbienie podczas wojny czy wojna podczas uwielbienia? - Andrzej Kolesnyk	17
Wiara zmienia wszystko - Anastasiya Romaniuk	19
Błogosławić Ukrainę, a przeklinać Rosję? - Paweł Sochacki	19
Nie umarła, lecz śpi - Bartosz Sokół	20
NASZE ŚWIADECTWA - Należać do Chrystusa już na zawsze - A. Larbi	22
NASZE TŁUMACZENIA - Człowiek - miejsce zamieszkania Boga - A.W. Tozer	23
NASZE RECENZJE - Tomasz Żółtko — Klarowanie Wina. Rzecz o dojrzewaniu	25
NASZE BLOGI	27
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
...ALE ŻYJE WE MNIE CHRYSZTUS - o książkach C.S. Lewisa i R. Wernera	36

Ustawa o ochronie przez Boga

Marian Biernacki



Dzisiaj w Pałacu Prezydenckim miała miejsce uroczystość podpisania przez Prezydenta RP świeżo uchwalonej w naszym Parlamencie Ustawy o

Obronie Ojczyzny. Jej celem jest zwiększenie zdolności obronnych Rzeczypospolitej. W świetle tego, co aktualnie dzieje się na Ukrainie, raczej wszystkie siły polityczne i społeczne w Polsce są zgodne co do ważności posiadania nowoczesnej, dobrze wyszkolonej i wyposażonej armii. Dbając o członkostwo w międzynarodowych sojuszach wojskowych równolegle powinniśmy rozwijać i doskonalić własne siły zbrojne.

Biblia pełna jest opisów takich sytuacji, gdy w obliczu nadciągającego zagrożenia powoływano Izraelitów pod broń, aby walczyli z wrogiem. Pismo Święte nie staje w poprzek idei gotowości do wojskowej obrony swojej ziemi i ludności. Mądra władza świecka powinna dbać o niezawisłość swojej państwowości i bezpieczeństwo obywateli. Jest wszakże pewien kazus w sferze obronności, który Biblia mocno podkreśla. Z oczywistych powodów nie uwzględnia go bezbożna władza, ale ludziom wierzącym w Jezusa Chrystusa wiele daje on do myślenia, bo jest do zastosowania także w życiu osobistym.

Otóż Słowo Boże wyraźnie głosi, że los człowieka, narodu czy miasta jest w rękach Bożych i ostatecznie od Niego zależy. Jeżeli Bóg nie chce wydać określonego miasta w ręce najeźdźcy, to jego mieszkańcy mogą

spać spokojnie. Tak na przykład było z oblężeniem Jerozolimy przez wojska asyryjskie.

„Przeto tak mówi Pan o królu asyryjskim: Nie wkroczy on do tego miasta, ani nie wypuści na nie strzały, ani nie wystąpi przeciwko niemu z tarczą, ani nie usypie przeciwko niemu szańca. Drogą, którą przyszedł, powróci, a do miasta, tego nie wkroczy, mówi Pan. I osłonię to miasto, i ocalę przez wzgląd na ciebie i przez wzgląd na Dawida, mego sługę. I stało się tej samej nocy, że wyszedł anioł Pański i pozbawił życia w obozie asyryjskim sto osiemdziesiąt pięć tysięcy. Następnego dnia rano oto wszyscy oni - same trupy - pomarli. Toteż Sancheryb, król asyryjski, zwinął obóz i wyruszywszy powrócił, i zamieszkał w Niniwie” [2Krl 19,32-36].

Co innego, gdy PAN postanawia wydać jakąś ziemię czy pojedyncze miasto w ręce nadciągającego wroga. W takiej sytuacji nie pomogą mu żadne sojusze i sztuczki wojenne. Tak było z tą samą Jerozolimą, gdy naciągnęły wojska babilońskie. Wprawdzie prorok Boży od razu zapowiedział, że dla dobra ludności cywilnej należy poddać miasto, lecz król judzki zwrócił się o pomoc do Egiptu. Przez pewien czas wydawało się nawet, że był to słuszny ruch taktyczny i sprawa przybiera dobry obrót, bo Chaldejczycy jakby się wycofali.

„I doszło proroka Jeremiasza słowo Pana tej treści: Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Tak powiecie królowi judzkiemu, który posłał was do mnie, aby się mnie poradzić: Oto wojsko faraona, które wyruszyło wam na odsiecz, powróci do swojej ziemi, do Egiptu, a wtedy Chaldejczycy wrócą i będą walczyli przeciwko temu miastu i zdobędą je, a potem spalą ogniem.

Tak mówi Pan: Nie łudźcie samych siebie słowami: Chaldejczycy na pewno od nas odstąpią, gdyż nie odstąpią. Bo choćbyście pobili całe wojsko chaldejskie walczące z wami i pozostało z nich tylko kilku rannych, wtedy i ci, każdy w swoim namiocie, powstaliby i spaliliby to miasto” [Jr 37,6-10].

Czego, jako ludzie wierzący w żywego Boga, możemy i powinniśmy się z tego nauczyć? Że zawsze nasze osobiste losy są w rękach naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Zarówno to, gdzie znajdziemy się po śmierci, jak i nasza doczesna pozycja w społeczeństwie, nasze stanowisko w pracy czy w kościele, wszystko zależy od postanowienia Bożego. Jeżeli Bóg nas gdzieś postawił i obiecał nam swoją ochronę, a my spełniamy jej warunki, to możemy spać spokojnie. „Pan ochroną życia mego: Kogóż mam się lękać? Gdy nacierają na mnie złoczyńcy, aby pożreć ciało moje - są oni moimi wrogami i nieprzyjaciółmi - potkną się i upadną. Choćby rozbili przeciwko mnie obozy, nie ulęknie się

serce moje, choćby wojna wybuchła przeciw mnie, nawet wtedy będę ufał” [Ps 27,1-3].

Czy można budować własne poczucie bezpieczeństwa na siłach zbrojnych, na sojuszach wojskowych, na swoim bogactwie, znajomościach czy pozycji społecznej? Oczywiście, że tak. Większość ludzi tak robi. Problem w tym, że któregoś dnia - uspokojeni, że są bezpieczni - mocno się rozczarują. „Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie umkną” [1Ts 5,3]. Chyba, że w porę się zrelektują i całym sercem zwrócą się ku Bogu przez wiarę w Jezusa Chrystusa.

Niech dzisiejsza uroczystość wejścia w życie sejmowej Ustawy o Obronie Ojczyzny wzbudzi w nas potrzebę pojednania się z Bogiem i życia w całkowitym posłuszeństwie ewangelii Chrystusowej. Niech w naszym przypadku na dobre i już na zawsze wejdzie w życie „ustawa o obronie przez Boga”. ■



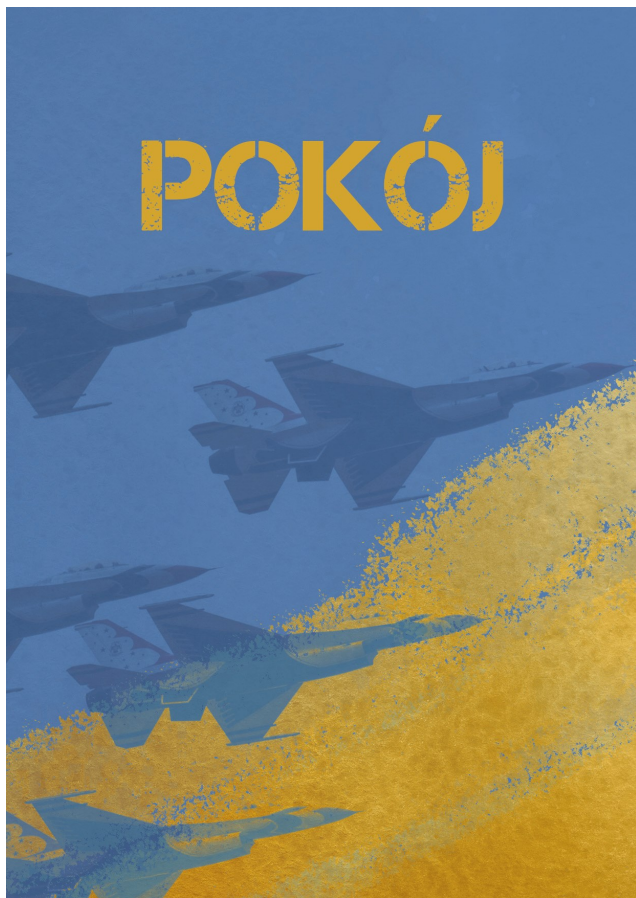
Pokój

Piotr Aftanas

Najważniejsze, aby skończyła się wojna - mówią ludzie ostatnio. A w czasie pokoju: najważniejsze, aby zdrowie było - powiadają. Natomiast duchowa rzeczywistość czasów Nowego Testamentu objawia nam zupełnie inne priorytety. Od samego początku Swojej publicznej działalności Jezus zwracał uwagę na coś absolutnie ważnego. „Podkreślał, że już koniec czekania, nadeszło Królestwo Boże, czas porzucić własne drogi i zaufać prawdę dobrej nowiny.” (Mk 1,15). Mówił o pokoju nie takim, jaki daje świat, ale o pokoju wynikającym ze związania swojego życia z Nim samym. I tak przez wieki Duch Boży w Swojej miłości zachęca, ogłasza, wzywa, ostrzega, prowokuje i przynagla do zmiany myślenia. Jego działanie zawsze burzy przyzwyczajenia, harmonię i porządek w pojedynczym człowieku, jak i w systemach religijnych i społecznych tego świata. Często mówią oni: „Przestań! Nie wtrącaj się w nasze sprawy, Jezusie z Nazaretu! Czy przyszedłeś nas zniszczyć?” (Mk 1,24). Dlatego szanując, doceniając i wspierając wszelkie akcje pomocowe, pragnę zwrócić uwagę, że jest coś, co jest ważniejsze niż współczucie i wielkie serce (nic nie umniejszając tym cechom).

W pierwszych dniach wojny, obiegło świat wideo z pieśnią, którą śpiewali ukraińscy

chrześcijanie w kijowskim metrze. Tam w tej pieśni nie było słycać wołania typu: „Boże, Boże nasz, śpiewamy dla Ciebie, modlimy się i będziemy robić szereg czynności religijnych, abyś tylko oddalił tę wojnę od nas.” Nie, nie, nie! Oni chwalili Boga, który jest dobry, mądry i suwerenny; oni mieli w sercu radość i pokój z powodu tego, co - konkretnie dla nich - zrobił On 2000 lat temu. ■



Świat rzekł w sercu swoim...

Jarosław Wierchołowski

Nie ma Boga – tak, to podstawowe przesłanie świata. Świat wykrzykuje je ustami swoich myślicieli, filozofów i artystów, ale także swoich speców od marketingu, handlarzy i polityków. Oczywiście w Biblii czytamy „Głupi rzekł w sercu swoim: Nie ma Boga!” (aż w dwóch psalmach znajdujemy takie zdanie – w 14 i 53). Ale to właśnie świat tak mówi to ze scen, mównic, z telewizorów, z „mądrych” książek, z tekstów piosenek, krzyczy z przydrożnych billboardów, a nawet z opakowań płatków śniadaniowych. Krzyczy to, propagując swój system wartości, magię, okultyzm, nagość, niemoralność, nienawiść, zawiść i nieprzebaczenie.

Sprawdzałem wiele polskich tłumaczeń wspomnianych psalmów i żadne nie oddaje w pełni wymowy oryginału. A w nim chodzi nie tylko o „przekonanie” o tym, że nie ma Boga, ale o całkowitą negację i sprzeciw nie tylko wobec Jego istnienia, ale wszelkich wartości, które z Bogiem utożsamiamy. „Bóg – NIE!” – taka jest wymowa tego wyrażenia w oryginale. Czy zatem ta zamiana słów „świat” i „głupiec” jest przesadą?

Ale to, co czytamy w Słowie Bożym o świecie (rozumianym oczywiście jako propagowany tu, przeciwny Bogu, system wartości a nie jako góry, morza i lasy), jest o wiele bardziej radykalne. W Liście Jakuba (4, 4) czytamy: „Cudzołożnicy i cudzołożnice! Czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem jest wrogością wobec Boga? Jeśli więc ktoś chce być przyjacielem tego świata, staje się nieprzyjacielem Boga.” Jakub odwołuje się tu do proroków Starego Przymierza, określających często i bez ogródek niewierność wobec Boga jako cudzołóstwo i bardzo jasno i obrazowo to porównanie przedstawiając.

Ale wszyscy to wiemy... - już słyszę głosy czytelników. Jeżeli nawet wiemy, to czy coś z tego wynika? Oddzielanie się od świata to nie ma być ładnie brzmiąca formułka, to praktyka (pisaliśmy trochę o tym w ubiegłym miesiącu). I może właśnie w tej chwili ta praktyka jest bardzo potrzebna, a jej niezbędność wyrazista wręcz do bólu. A przynajmniej wydaje się, że powinna być. Wojna, nawet ta tuż za granicą, to czas by skonfrontować się z przytoczonymi powyżej fragmentami Słowa Bożego.

Od kilku tygodni mamy niezwykłą okazję (jakkolwiek strasznie by to nie zabrzmiało), by przekonywać się (i niestety przekonywać także innych), czy rzeczywiście wiemy jak powinna wyglądać nasza relacja ze światem (tak jak określa go Słowo Boże). Nagle okazało się, że wszystkie wartości, którymi kusi nas świat – dobra materialne, komfort życia, sytość i dostatek, wszelkie przyjemności, są tak naprawdę niczym wobec posiadania butelki wody, kromki chleba, dachu nad głową, czystego ubrania i bezpieczeństwa. Czy umiemy z tej lekcji wyciągać właściwe wnioski?

Nie tylko chleba powszedniego!

Apostoł Paweł wprost nazywa poddawanie się systemowi wartości tego świata, opartego przede wszystkim na chciwości i zachłanności – bałwochwalstwem. „Uśmierćcie zatem to, co w członkach ziemskie: rozwiążłość, nieczystość, zmysłowość, złe pragnienia i zachłanność równoznaczną z bałwochwalstwem.” (Kolosa 3, 5); „Bo tego bądźcie całkiem pewni: żaden rozpustnik lub bezwstydnik, żaden chciwiec - to znaczy bałwochwalca - nie ma udziału w królestwie Chrystusa i Boga.” (Ef 5:5)

Widzimy naocznie jak krucha jest nasza codzienność, nasze „dobra”. Czy obrazy obracających się w pył domów i samochodów okazujących się tylko kupą żelastwa coś w nas zmieniają? Czy też nadal liczymy kaskę i planujemy nowe zakupy? Czy kalkulujemy ile możemy stracić na obecnej tragicznej sytuacji i poświęcamy coraz więcej czasu na obmyślanie, jak temu zapobiec? Nie zastanawiam się tutaj, czy ktoś z nas w ogóle myśli jak zyskać, wierzę, że nie znam takich ludzi.

Bądź moja czy Twoja wola

To naturalne, że pragniemy, by w każdej sytuacji zwyciężało dobro. To pragnienie wzmacnia się jeszcze bardziej, gdy zło staje się agresywne, namacalne, krwawe i atakuje bezpośrednio nas lub nasze rodziny, bliskich, przyjaciół. Gdy atakuje nasz kraj lub kraj nam bliski. Ale czy to usprawiedliwia wyszukiwanie w Biblii cytatów, zapewnających, że Bóg da NAM zwycięstwo, że oddali OD NAS każdą broń, że zniszczy NASZYCH wrogów. Nasze chrześcijaństwo nie upoważnia nas do wyrywania zdań z kontekstu Słowa Bożego, więcej – nasze chrześcijaństwo nam na to nie pozwala!

Całe Słowo Boże naucza nas, że to nie nasza doczesność jest ważna, a nasz związek z Bogiem, nasze życie duchowe. Wszyscy kiedyś umrzemy, w mniej lub bardziej bolesny sposób, a ten czas pomiędzy narodzinami a śmiercią jest nawet nie мгніeniem oka w porównaniu z wiecznością. Potrzeba nam takiej właśnie, Bożej perspektywy. by przywrócić właściwe proporcje sił, czasu, emocji, poświęcanych naszej doczesności i naszemu życiu duchowemu, modlitwie, relacji z Jezusem.

Z Biblii wiemy, że w ostatnim akcie ziemskiej historii rozegrają się gwałtowne, o niespotykanej skali i brutalności, konflikty wojenne. A kiedy już sam Jezus powróci i włączy się „do gry”, to dopiero się zacznie.

Krew na wysokość półtora metra zaleje terytorium równe mniej więcej obszarowi Polski (patrz Objawienie Jana 14,20). Co wy na to? Kto z nas wie, w jakim miejscu dziejów się znajdujemy? Modląc się o pokój powinniśmy uważać, by nie stawać przeciwko Bożym planom, powinniśmy w nich raczej błogosławić Pana. Oczywiście sprzeciw wobec wojny i jej okrucieństw to nasz naturalny, całkowicie zrozumiały odruch serca, ale dlatego tak ważne jest stałe dbanie o napełnianie Duchem Świętym i Jego prowadzenie.

Niestety w ostatnich dniach widzę chrześcijan, którzy zdają się nie zajmować niczym innym niż zamieszczaniem w mediach społecznościowych wiadomości o wojnie, odezw, wyrywanych z kontekstu cytatów biblijnych albo własnych modlitw nie będących bynajmniej spójnych z pełnym nauczaniem Jezusa Chrystusa.

W Biblii czytamy o wielu wojnach. O zgrozo – nie wszystkie były zwycięskie dla ludzi wiernych Bogu. Dawid, mąż według serca Bożego, człowiek pobożny, pokorny i sprawiedliwy (w tym momencie nie chodzi mi o jego „słabsze chwile”) nie odnosił tylko zwycięstw. Latami tułał się po kraju z garstką wiernych towarzyszy, od porażki do porażki, pokonywany i prześladowany. Ostatecznie zwyciężył przeciwności, ale już w następnym pokoleniu Izrael upadł zupełnie.

Ale znajdujemy tu także wiele historii, pokazujących, że Bóg obraca zło w dobro, złe koleje losu zamienia w triumfalne zwycięstwo. Wystarczy przytoczyć historię Józefa, sprzedanego przez braci w niewolę, niesłusznie oskarżonego i wtrąconego na lata do więzienia. Sytuacja po ludzku beznadziejna. „Boże gdzie jesteś?!” – zapewne wołalibyśmy wówczas. Ale właśnie ta historia uczy nas, że Bóg JEST i że jego perspektywa dziejów jest inna od naszej, że ma swoje powody, by działo się tak, a nie ina-

czej. Oczywiście wszyscy znamy zakończenie tej historii, triumfalne i chwalebne. „Wy wprowadzie knuliście zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro, chcąc uczynić to, co się dziś dzieje: zachować przy życiu liczny lud.” – mówił Józef do swoich braci (1 Mojżeszowa 50,20)

Ukamenowanie Szczepana pozornie było ewidentną porażką chrześcijan i zwycięstwem jego przeciwników. Było za to wielkim triumfem Ewangelii w oczach Bożych i wspianą świadectwem, które, jak wierzę, wydało także plon w chwili nawrócenia Szawła (obecnego podczas kazania Szczepana i jego egzekucji), który po latach, już jako apostoł Paweł, pisał: „Jeżeli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteśmy ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni” (1 Koryntian 15,19), wracając właśnie uwagę na konieczność przyjmowania tej wiecznej perspektywy. A ta Boża perspektywa jest oczywista - każda niegodziwość będzie ukarana, każde dobro nagrodzone. Ale niekoniecznie dzisiaj i niekoniecznie na naszych warunkach i zgodnie z naszymi oczekiwaniami.

Pamiętajmy, że „moje myśli to nie myśli wasze, a wasze drogi to nie drogi moje – oświadcza PAN. Lecz jak niebios są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i moje myśli niż myśli wasze.” (Izajasza 55,8-9)

Miłość oziębła

O tym, że miłość jest najważniejszą cechą, właściwością chrześcijanina, która jest nie do pominięcia, słyszeliśmy ostatnio sporo w naszym zborze, pisaliśmy o tym także w lutowym numerze PS'a. Ale świat nie ma w ogóle miłości, co najwyżej chwilowe (mniej lub bardziej) i uzależnione od warunków (mniej lub bardziej) uczucia lub wręcz pożądlivość.

Jezus ostrzegał, że „z powodu szerzącego się bezprawia miłość wielu oziębnie.” (Ew.

Mateusza 24,12) Słowa te padły w kontekście wydarzeń poprzedzających Jego ponowne przyjście i szczególnie powinno zwrócić naszą uwagę, jak jest powód tego oziębnienia miłości. W swojej wypowiedzi Jezus nie mówi o ludziach niewierzących, oni wszak w ogóle nie mają miłości chrześcijańskiej i nie ma co „ziębnać”. To miłość chrześcijan oziębnie **w konfrontacji z otaczającym bezprawiem**. Nie da się ukryć – z szerzącym się bezprawiem mamy do czynienia niewątpliwie w ostatnich dziesięcioleciach, ale trudno dziś o jaskrawszy obraz bezprawia niż krwawa napaść militarna.

Co oznacza oziębnienie miłości? Czy tylko „temperaturę”, żarliwość naszych relacji z innymi wierzącymi, i przede wszystkim relacji z Jezusem? Możemy domyślać się, że Jezus to właśnie w szczególności miał na myśli. „A oto mój nakaz: Miłujcie jedni drugich, tak jak Ja was umiowałem.” – czytamy słowa Jezusa w Ewangelii Jana 13,12. Apostoł Paweł również podkreśla: „Miłujcie jedni drugich, bądźcie sobie życzliwi i jeden przed drugim okazujcie sobie nawzajem szacunek.” (Rzymian 12,10), podobnie jak apostoł Piotr: „Postulsiście prawdziwą miłość braterską: miłujcie więc jedni drugich gorąco i z głębi serca.” (1 Piotra 1,22). Może jestem naiwny, ale raczej nie widzę, by ostatnio miłość braterska ziębła, chyba raczej wręcz przeciwnie, szczególnie wobec tych braci, którzy cierpią.

Ale sam Jezus mówi także: „Słyszeliście że powiedziano: Miłuj bliźniego twego, a nie przyjaciela twego miej w nienawiści. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych, módlcie się za tych, którzy was prześladują. W ten sposób okażecie się synami Ojca waszego, który jest w niebie i który sprawia przecież, że słońce wschodzi tak nad złymi, jak i nad dobrymi, a deszcz spada zarówno na sprawiedliwych, jak i niezbóżnych.” (Mateusza 5,43-45). Jak widać Jezus widzi obowiązującą



nas miłość nieco inaczej niż my chcielibyśmy ją praktykować, szczególnie dzisiaj. A może raczej niestety jeszcze bardziej nienawidzimy i zazdrościmy, mimo tego co widzimy??

Niedawno pewien brat przypomniał mi, że w pierwszym wieku po Chrystusie chrześcijanie, wysyłani na areny rzymskie na rozszarpywanie przez dzikie zwierzęta, klękali, śpiewali pieśni ku czci Jezusa i modlili się. Także za swoich prześladowców! Czy dziś w podobnej sytuacji takie zachowania chrześcijan byłyby powszechne? Na podstawie tego, co widzę ostatnio w Internecie, obawiać się, że nie. A czy to także nie objaw oziębnięcia miłości?

Kilka dni temu pewien znajomy chrześcijanin upublicznił w Internecie zdjęcie ukraińskiej flagi z ciągiem gwiazdek: *****. Być może kojarzymy jeszcze tzw. „wygwiazdkowane” niecenzuralne, wulgarne życzenie pod adresem partii rządzącej.

Dzisiaj takie samo życzenie kierowane jest pod adresem Putina, formułowane przez chrześcijanina i popierane (bo „lajkowane”) przez dziesiątki innych chrześcijan. Ja nie mogłem uwierzyć... Niestety nie jest to jedyny tego typu przypadek, z jakim miałem do czynienia w ostatnich dniach. Powszechne, niewybrednie formułowane życzenia śmierci pod adresem wiadomych polityków czy całych nacji, ośmieszanie, poniżanie. A może to objawy miłości i gorliwych modlitw o nieprzyjaciół, tylko ja tego nie rozumiem...?

Doskonale rozumiem emocje, których trudno uniknąć. Nikt z nas nie jest w stanie zachować obojętności, patrząc na zbombardowane miasta, szpitale, przedszkola, na płaczące dzieci i nieszczęśliwych, poranionych ludzi, którym zawałił się w jednej chwili cały świat. Zło jest złem i trzeba je nazywać po mieniu. Ale pamiętajmy, że „*Bóg natomiast daje dowód swojej miłości do nas przez to, że gdy jeszcze byliśmy grzeszni-*

kami, Chrystus za nas umarł.” (Rzymian 5,8) To oznacza, że umarł za złodziei, morderców, także za ludobójców. Powiem więcej – umarł za Hitlera, Stalina, Pol Potą i Putina razem wziętych. Apostoł Piotr napisał niezmiennie ważne słowa: „Kto się uważa za chrześcijanina trwającego w Chrystusie, powinien tak jak On postępować.” (1J 2,6) Oczywiście my nie mamy umierać za grzeszników, by ich zbawić, ale mamy mieć do nich taki sam stosunek, jak Jezus.

Wiemy, że zupełnie inną sprawą jest to, że całą łaskę przebaczenia i życia wiecznego można przyjąć jedynie na drodze wyznania swoich grzechów i pokuty. Ale póki życia jest to cały czas możliwe i wielu z nas zna świadectwa cudownych, nieoczekiwanych nawróceń tak zatwardziałych i złych do szpiku gości grzeszników, że my po ludzku moglibyśmy tylko ich przekreślić. Ale Bóg nikogo nie przekreśla i każdemu daje szansę, okazując cierpliwość („a cierpliwość Pana naszego uważajcie za zbawienną” – 2 Piotra 3,15)

A czy Bóg może jakiegoś grzechu nie przebaczyć? Słowo Boże uczy nas, że tak. Jest jeden taki wyjątek – grzech przeciwko Duchowi Świętemu. „Zapewniam was: wszystkie grzechy będą ludziom odpuszczone, nawet bluźnierstwa, jeśli by zbluźnili. Kto by jednak zbluźnił przeciwko Duchowi Świętemu, nie otrzyma nigdy odpuszczenia, ale zawsze będzie winien grzechu.” – mówił Jezus (Ew. Marka 3,28-29). Dlaczego więc widzę ludzi, którzy wkładają słowa nieprzebaczenia Bogu „w usta”? Mąż stanu, uznawany ostatnio przez wszystkich za pomnikową już niemalże postać, niewątpliwie bohaterski obrońca swojego narodu, mówi: „Tego nigdy nie wybaczymy i Bóg tego nigdy nie wybaczy”. Starsza kobieta, ewakuowana z wojennego piekła mówi do kamery: „Bóg tego nie może wybaczyć”. Nie wiem nic o wierze i życiu duchowym obu tych postaci.

Wiem, że oboje poddani są strasznym, traumatycznym doświadczeniom i emocjom. O ile starsza pani wyrwana nagle do mikrofonu jest dla mnie w pełni usprawiedliwiona, o tyle zdanie prezydenta, które znalazło się w przygotowanym starannie przemówieniu (na ile na to pozwalają oczywiście wojenne warunki), boli mnie i wręcz paraliżuje.

Ale jeszcze bardziej boli mnie, że nad tym zdaniem przechodzi do porządku wielu znanych mi chrześcijan, akceptując to, „lajkując” i przekazując dalej. Ale także zamieszczając w Internecie posty w tym właśnie duchu. Jeszcze raz powtarzam – rozumiem ból i emocje. Ale Chrystus jest większy i ponad nasz ból i ponad emocje. On leczy wszelki ból, a emocje mamy Jemu poddawać (patrz 2 Koryntian 10,5). „Przestańcie potępiać, a wówczas nie zostaniecie potępieni. Przebaczajcie, a dostąpićcie przebaczenia.” (Jezus w Ewangelii Łukasza 6,37). Czy te słowa nas nie obowiązują? Czy emocje nam je przesłoniły?

Nieprzebaczenie i nienawiść to normy, obowiązujące w tym świecie. „Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie” – napominają nas apostoł Jan (1 Jana 2,15) a także Paweł – „Dlatego: Odejdźcie od nich, oddzielcie się – mówi Pan” (2 Koryntian 6,17).

To oczywiste, w obecnej sytuacji wszyscy jesteśmy często zagubieni, nie wiemy co myśleć i co robić. Ale w zadziwiający sposób odpowiada właśnie na to Słowo Boże. „Podobnie Duch wspiera nas w naszej słabości. Kiedy nie wiemy, o co się modlić, jak należy, sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach.” (Rzymian 8, 26). Może to jest właśnie odpowiedzią – zwracanie się do Ducha Świętego i konfrontowanie każdego swojego działania z Jezusem i pytanie Go, jak On postąpiłby w danej sytuacji. ■

Gott mit uns

Jarosław Wierchołowski

Jak traktujemy Boga? Czy samo przeczytanie tak zadanego pytania budzi w nas bojaźń? Jeżeli Bóg jest dla nas wszechmogącym Królem i Panem, to przecież z samego tego faktu wynika jaki musimy mieć do Niego stosunek.

Faktem jest jednak, że wiele osób, uważających się za chrześcijan, traktuje Boga w sposób instrumentalny. I wcale nie chodzi tutaj o sporządzanie sobie „instrumentów” w postaci figurek czy obrazów. Wystarczy, że o Bogu „przypominamy” sobie tylko wtedy, kiedy czegoś nam potrzeba, kiedy „może się przydać”. „Bóg jest z nami” – czytamy nieraz na Facebooku w dzisiejszych dniach. Inni wstawiają zdjęcia chmur, układających się w postaci aniołów, podpisując, że to wczorajsze niebo nad... (tu możemy wstawić nazwę dowolnego miasta, objętego wojną). I nie chodzi wcale o to, że te zdjęcia, prawdopodobnie będące w większości autorstwa znanego fotografa Photoshopa, widziałem już wielokrotnie przy różnych okazjach, ani nawet nie o ludzką naiwność. Chodzi niestety o coś o wiele, wiele ważniejszego i straszniejszego – o używanie Boga jako „ostatecznego argumentu” **swich** racji.

Nie wiem naprawdę jak sam bym reagował, będąc w ogniu wojny i w bombardowaniu nie tylko rakietami, ale przede wszystkim złymi, bardzo złymi emocjami. Nie zamierzam nikogo potępiać. Wręcz przeciwnie. Ale jeżeli naprawdę uważamy się za dzieci Boże, to postępujemy tak, by być godnymi tego imienia.

Jako mały chłopak zobaczyłem na jakimś filmie dokumentalnym hitlerowskich żołnierzy, którzy na klamrach swoich pasów mieli wygrawerowane napisy „Gott mit

uns” (czyli „Bóg jest z nami”). Nie mogłem w to wręcz uwierzyć. Nie oddałem jeszcze wtedy życia Jezusowi, ale wydawało mi się niewyobrażalnym, by ktoś (a tym bardziej żołnierze niosący niewinnym ludziom śmierć i śmierć) uważał, że ma prawo decydować za Boga po czyjej On jest stronie! Bóg jest ŚWIĘTY – czyli oddzielony od tego, co doczesne, światowe, cielesne. Wzywa też nas, byśmy tacy właśnie byli (1 Piotra 1, 16).

Kiedy Pan zaczął przemawiać do Samuela, gdy ten był jeszcze pacholęciem, stało się to powszechnie wiadomą rzeczą w Izraelu i – można powiedzieć – pewną sensacją. Bo przecież, jak czytamy *„Słowo Pańskie było w tych czasach rzadkością, a widzenia nie były rozpowszechnione”* (1 Księga Samuela 3:1). Zapewne Izrael poczuł się pewnie, słysząc, że oto Bóg wybrał sobie spośród nich Swojego proroka. Ludzie uznali, że Bóg znowu jest z nimi, przyznaje się do nich. Przypomnieli sobie, że są narodem wybranym! W tej optymistycznej atmosferze postanowili podjąć walkę z Filistynami. Zapewne uważali, że „Gott mit uns” itp. – czyli uznali, że w tym stanie są niezwykłe. I srogo się zawiedli, odnieśli sromotną porażkę (patrz 4. rozdział 1 Księgi Samuela).

Dlaczego tak się stało? Przede wszystkim dlatego, że sami podjęli decyzję o podjęciu walki, nie pytając Pana o stanowisko w tej kwestii. Ale to nie koniec katastrofalnych i wręcz zastraszających błędów. Porażka, zamiast ich otrzeźwić i spowodować nawrócenie do Boga, zaprowadziła ich na jeszcze większe manowce. Uznali, że zamiast podejmować decyzje tylko po „konsultacjach” z Panem, można „przymu-

sić Go” do uczestniczenia w ich własnych gierkach. Poszli na wojnę zabierając ze sobą Arkę Przymierza, wierząc, że mają niezwyciężony amulet.

Oczywiście nie mogło skończyć się inaczej, jak tylko ponowną porażką. Bóg nie pozwoli się tak traktować. *„Nie łudźcie się, Bóg nie da się z siebie naśmiewać.”* (Gal 6, 7) Pan dopuścił nawet, by Jego Arka wpadła w ręce wrogów, byle tylko po raz kolejny próbować nauczyć czegoś swój oporny lud.

A ile razy my tak traktujemy Boga? Ile

razy wzdychamy do Pana, prosimy o pomoc i ruszamy na egzamin, rozmowę kwalifikacyjną, „do boju” w jakimkolwiek wymiarze? Ale czy wcześniej spędziliśmy czas na kolacjach pytając Go, czy zechce przyznać się do naszych decyzji? A może jeszcze inaczej – czy pytaliśmy Go zanim podjęliśmy te decyzje? Czy też po „nieudanym boju”, w następnym podejściu sprawimy sobie „amulet” - np. założymy naszyjnik z krzyżkiem? ■

Dlaczego Książę Pokoju nie przyniósł ziemi pokoju?

Tomasz Biernacki

Choć Jezus jest Księciem Pokoju (Iz 9:5), to jednak musieliśmy mocno zakłamywać doświadczaną przez nas rzeczywistość, by twierdzić, że wraz z Jego przyjściem ustały wszelkie konflikty. Wydaje mi się jednak, że nikt kto wczytuje się w Pismo Święte, nie będzie trwał w takim rozumieniu celu przyjścia Syna Bożego na świat. Tego typu twierdzenia wynikają raczej z pobieżnej lub mocno wybiórczej lektury Biblii.

Oczywiście Pismo Święte dostarcza „amunicji” - w postaci wyrwanych z kontekstu wersetów - zarówno dla przeciwników, jak i zwolenników wojen. Pacyfiści przywołują choćby słowa Jezusa skierowane do Piotra pamiętnej nocy przed ukrzyżowaniem: *„Schowaj swój miecz do pochwy – rozkazał mu Jezus – ci, co chwytają za miecz, od miecza również giną”* (Mt 26:52), ignorując poniekąd inny fragment ewangelii, w którym zwrócił się do apostołów: *„Kto nie ma miecza, niech sprzeda płaszcz i go kupi”* (Łk 22:36b). Zwolennicy zdecydowanego roz-

wiązywania konfliktów mogą powoływać się na niezmiennność Boga i cały szereg Jego wezwań do prowadzenia bezkompromisowych wojen, które znajdują się na kartach Starego Testamentu.

Jak się w tym odnaleźć? Czy wolą Bożą jest zawsze pokój? Czy może wzywa On do wojny? Przecież narodzinom Jezusa w Betlejem towarzyszyło uwielbienie Boga przez **wojska niebieskie**, które wołały: *„Chwata na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludzicom Jemu miłym”* (Łk 2:14). A jednak ten Książę Pokoju mówi około trzydzieści lat później: *„Nie sądzicie, że przyszedłem przynieść ziemi pokój. Przynoszę nie pokój, ale miecz”* (Mt 10:34).

W tych stwierdzeniach Słowa Bożego nie ma jednak sprzeczności. Utwierdzają nas jedynie w tym, jak ważne jest poznawanie jego treści w kontekście. Pismo Święte nie podlega dowolnemu wykładowi, a trudniejsze fragmenty są wyjaśniane przez całość Bożego objawienia spisane pod natchnieniem Ducha Świętego. Nie ulegając

pokusie, by uchwycić się tych wersetów, które najbardziej odpowiadają naszym poglądom, starajmy się zrozumieć co jest wolą Bożą, i pozwólmy, by Pismo Święte kształtowało nasz światopogląd.

KSIAŻE POKOJU (Z BOGIEM)

Wczytując się w Słowo Boże, zobaczymy, że Jezus oferuje swój pokój wybranym. Mało tego – obiecuje swoim naśladowcom, że będą się cieszyć pokojem nawet w oblczu szalejącej wokół wojny! Jezus słusznie jest nazwany Księciem Pokoju, ale Biblia objawia nam co to w istocie znaczy. Oczywiście oczekujemy tego dnia w przyszłości, kiedy nastanie Nowe Niebo i Nowa Ziemia – wtedy też zapanuje doskonały pokój. W obecnych jednak czasach trwają wojny, a Biblia niejednokrotnie wprost przyrównuje nas do żołnierzy (2Tm 2:3-4) i wzywa do podjęcia walki (Ef 6:12; Jud 1:3).

Ważne jest, abyśmy czytając Ewangelię mieli świadomość konkretnego kontekstu historycznego opisywanych zdarzeń. Lepiej zrozumimy słowa Jezusa, gdy będziemy pamiętać, że Izrael znajdował się w owym czasie pod rzymską okupacją. Choć Żydzi cieszyli się względną swobodą, jednak znajdowali się w stanie permanentnego niepokoju i co jakiś czas wybuchały nowe nadzieje na wyzwolenie. Powszechnie sądzono, że Mesjasz rozprawi się z okupantem i wówczas nastanie długo wyczekiwany pokój. To w takim kontekście Jezus mówi: „Czy myślicie, że zjawiłem się, aby dać ziemi pokój? Nie! Mówię wam, raczej podział” (Łk 12:51). Innymi słowy, Jezus nie neguje tego, że jest Księciem Pokoju, a jedynie stwierdza, że nie przyszedł aby przynieść ziemi pokój w tym rozumieniu, jakiego oczekiwali zgromadzeni wokół Niego ludzie. **Jego misja była znacznie większa niż wygonienie Rzymian z Izraela. On przyszedł, aby przynieść pokój między Bogiem a człowiekiem** (Rz 5:1)! A to musi wywołać jeszcze nieje-

den konflikt. Dlatego nie ma sprzeczności w tym, że Książę Pokoju przynosi miecz:

„Nie sądzicie, że przyszedłem przynieść ziemi pokój. Przynoszę nie pokój, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z ojcem, córkę z matką, a synową z teściową. I wrogami człowieka będą jego domownicy”. (Mt 10:34-36)

JEZUS WZYWA NAS DO POKOJU

Jest absolutnie pewnym, że Jezus **nie namawia nikogo, by kłócił się z członkami swojej rodziny**. Nie należy tak odczytywać cytowanych powyżej słów. Przeciwnie! Jego nauka uczy nas pokory, cichości i kierowania się dobrem, nawet w stosunku do naszych nieprzyjaciół. Jezus mówi: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5:9).

Oznacza to, że **Bóg jest Bogiem pokoju i nie jest mu miła jakakolwiek kłótność**. Pismo Święte wyraźnie i jednoznacznie to stwierdza: „Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie zobaczy Pana” (Hbr 12:14). Sam Jezus podczas podróży do Jerozolimy ubolewał nad tym miastem ponieważ „nie rozpoznało drogi, która prowadzi do pokoju” (Łk 19:41-44). Wiemy też, że apostoł Paweł opisując zbroję Bożą, wzywa nas byśmy byli „obuci w gotowość do głoszenia dobrej nowiny o pokoju” (Ef 6:15). A Kościół był (i nadal jest) dobitnym świadectwem tego, że osoby (czy też całe grupy), które dawniej były ze sobą zwaśnione, zaczęły się ze sobą jednoczyć we wspólnej wierze w Jezusa Chrystusa: „On bowiem jest naszym pokojem. On z dwóch grup ludzi uczynił jedną, gdy kosztem swego ciała usunął wrogość, mur podziału, który je rozdzielał” (Ef 2:14).

KONFLIKTY W RODZINIE

Jezus mówiąc, że wrogami człowieka będą jego domownicy, odwołuje się do osobistych doświadczeń. Z Ewangelii wiemy,



że (przynajmniej niektórzy) członkowie Jego rodziny byli negatywnie nastawieni do Jego działalności. Jak inaczej interpretować sytuację, w której chcieli powstrzymać Go przed dalszą służbą w przekonaniu, że „odszedł od zmysłów” (Mk 3:21)? W innym miejscu czytamy, że „nawet Jego bracia nie wierzyli w Niego” (Jn 7:5). Jezus doświadczył tego, aby być dla nas wzorem, gdy i nas będą spotykać podobne przykrości. Nasza wiara w Zbawiciela, który powróci sądzić ten świat, będzie rodziła niejednen konflikt w naszych domach. To jednak koszt wierności Bogu, który powinniśmy być gotowi ponieść z radością. Pocięchą w czekających nas przykrościach może być myśl o tym, że bracia Jezusa w końcu w Niego uwierzyli, i poświęcili resztę swojego życia sprawom Królestwa Bożego!

PODZIAŁ SKUTKIEM, A NIE CELEM SŁUŻBY JEZUSA

Trzeba wyraźnie to podkreślić: Jezus

mówiąc, że nie przyszedł „przynieść pokoju, ale miecz”, daje nam do zrozumienia, iż **taki będzie skutek Jego posługi, nie zaś jej cel!** Jego słowa spełniły się w pierwszych latach Kościoła i potwierdzają się do dziś. Powierzenie życia Bogu i szczera wiara, nadal prowadzą do nieuniknionych konfliktów. Apostoł Paweł również tego musiał doświadczyć w swoim życiu. Gdy spotkał na swojej drodze Jezusa, szybko się przekonał, że nie ma już dla niego miejsca wśród faryzeuszy. Świadomy trudności, z którymi zderzają się chrześcijanie, porusza ten temat choćby w liście do Koryntian. Wiedział, że gdy jedno z małżonków nawróci się, podczas gdy drugie pozostanie osobą niewierzącą, będzie to prowadziło do napięć. Paweł radzi, aby – jeżeli strona niewierząca nie ma nic przeciwko temu, że jej mąż czy żona wierzy w Chrystusa – nic nie zmieniać, bo osoba niewierząca także nieświadomie się wówczas uświęca. Gdyby jednak strona niewierząca chciała odejść,

nie należy jej powstrzymywać, gdyż „do życia w pokoju powołał nas Bóg” (1 Kor 7:12-16). Na pewno nie wolno nam twierdzić na tej podstawie, że wolą Bożą jest, aby dochodziło do rozłamów w rodzinach! Taki jednak (niestety) będzie nieraz koszt bezkompromisowej wiary w Jezusa.

POKÓJ DAJĘ WAM – NIE JAK ŚWIAT

Podsumowując – Jezus przygotowuje swoich wyznawców do tego, że ich wierność wobec Niego może spowodować konflikty w ich rodzinach, a nawet całkowite odrzucenie ze strony ich najbliższych. Jezus otwarcie nas o tym uprzedza, aby nikt w rozgoryczeniu nie był zaskoczony gdy przyjdzie mierzyć mu się z tego rodzaju próbą. Jezus jest prawdziwym Księciem Pokoju! On jednak nie przyszedł, aby przynieść ziemi pokój w rozumieniu zakończenia wszelkich wojen i innych konfliktów. To nie o tym mówi w tym miejscu! Wojny niestety są wpisane w ten zepsuty świat. I tak będzie aż do jego końca. Dlatego też, choć szokuje nas aktualnie okrucieństwo wojny

na Ukrainie, nie powinno nas ono dziwić: „Będziecie słyszeć o wojnach, dotrą do was wieści z pól bitwy, ale uważajcie: Nie dajcie się przestraszyć. Te rzeczy muszą się wydarzyć, lecz to jeszcze nie koniec” (Mt 24:6). Książę Pokoju nie przyniósł ziemi pokoju, w rozumieniu wytnięcia od stale wybuchających konfliktów, podsycanych złem, egoizmem i nienawiścią.

A jednak Książę Pokoju przyniósł nam pokój. Pojednał nas z Bogiem i sprawił, że nie musimy ulegać trwodze. Nawet gdy wokół szaleje zło i nasze życie nie tylko wydaje się być, ale nawet jest realnie zagrożone. Jezus stale obdarza nas pokojem zupełnie innej jakości: „Pokój zostawiam wam, mój pokój wam daję; daję wam go inaczej niż daje świat. Nie ulegajcie trwodze, nie bójcie się” (Jn 14:27).

Ten przyobiecany nam pokój, który „przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc naszych i myśli naszych w Chrystusie Jezusie” (Flp 4:7). **Niechaj ten pokój wypełnia nas w tym pełnym niepokoju czasie! ■**

Potrzeba Bożych rozstrzygnięć

Marian Biernacki

„Boże! Podsuwaj królowi swoje rozstrzygnięcia...” [Ps 72,1]. Tak modlił się król Salomon, świadomy swoich ograniczeń, słabości oraz naturalnych skłonności do myślenia i działania po swojemu. Na szczęście ów król izraelski żył wówczas w bojaźni Bożej i miał na tyle pokory, aby prosić o kierownictwo Ducha Bożego. Prawdopodobnie znał też słowa psalmu skomponowanego przez jego ojca, króla Dawida. „Pan kieruje krokami męża, wspiera tego, które-

go droga mu się podoba. Choćby się potknął, nie przewróci się, gdyż Pan podtrzyma go ręką swoją. Byłem młody i zestarzałem się, a nie widziałem, żeby sprawiedliwy był opuszczony, ani potomków jego zebranych chleba” [Ps 37,23-25].

Rozstrzygnięcia PANA i postępowanie po Bożemu bardzo często nie pasują do powszechnego sposobu myślenia i działania. „Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje - mówi Pan,

lecz jak niebiosy są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze" [Iz 55,8-9]. W chwili zetknięcia się tak przeciwległych sposobów myślenia, w ludziach niewierzących budzi się zrozumiały sprzeciw. Gdy brakuje bojaźni Bożej i pełnego zaufania do Bożych rozstrzygnięć, nieszczęście jeszcze bardziej się potęguje. Oto biblijny przykład takiej sytuacji.

Swego czasu - z określonych powodów - Bóg wysyłał na ziemię judzką armię babilońską. Natychmiast odezwali się rozmaici eksperci i doradcy, prześcigając się w opiniach i w prognozowaniu rozwoju sytuacji. Zgodnie ogłaszali rychłe zwycięstwo. W tych okolicznościach odezwał się prawdziwy prorok Boży. Ten w imię Boże wezwał mieszkańców Jerozolimy do całkiem innego zachowania.

„Wy więc nie słuchajcie waszych proroków ani waszych wieszczbiarzy, ani waszych marzycieli, ani waszych wieszczków, ani waszych czarowników, którzy mówią wam: Nie będziecie służyli królowi babilońskiemu, gdyż prorokują wam kłamliwie, aby was oddalić od waszej ziemi, bym Ja was odrzucił i zginęlibyście. Lecz ten naród, który podda swój kark pod jarzmo króla babilońskiego i będzie mu służył, pozostawię na jego ziemi - mówi Pan - aby ją uprawiał i mieszkał w niej. A do Sedekiasza, króla judzkiego, rzekłem dokładnie te same słowa: Poddajcie wasze karki pod jarzmo króla babilońskiego i służcie jemu i jego narodowi, a będziecie żyli! Dlaczego macie zginąć, ty i twój lud, od miecza, głodu i zarazy, jak zapowiedział Pan narodowi, który nie służy królowi babilońskiemu?

Nie słuchajcie więc słów proroków, którzy mówią do was: Nie będziemy służyli królowi babilońskiemu, gdyż oni prorokują wam kłamliwie. Gdyż nie posłałem ich - mówi Pan - a prorokują wam w moim imie-

niu kłamliwie, abym was odrzucił i byście zginęli wraz z prorokami, którzy wam prorokują. A do kapłanów i do całego ludu rzekłem: Tak mówi Pan: Nie słuchajcie słów waszych proroków, którzy wam prorokują: Oto teraz przybory domu Pana będą rychło sprowadzone z Babilonu, bo oni wam prorokują kłamliwie! Nie słuchajcie ich! Służcie królowi babilońskiemu, a będziecie żyli! Dlaczego to miasto ma być zniszczone?" [Jr 27,9-17].

Czy takie rozstrzygnięcie PANA dla ówczesnych Judejczyków było do przyjęcia? Czy w sytuacji, do której w tych dniach doszło na linii Rosja - Ukraina, ktoś z ukraińskich decydentów pytał Boga, jakie jest Jego rozstrzygnięcie? Czy wezwanie do poddania się, aby nie było zniszczeń i ogromu ludzkich tragedii, było w ogóle do przyjęcia? Żaden król nie chce oddać swej władzy. Sedekiasz też wówczas nie posłuchał głosu Bożego i Jerozolima zamieniła się w gruzy.

Pomijając politykę tego świata i sprawy, które do nas nie należą, na tę okoliczność warto przemyśleć nasz stosunek do wskazówek i wezwań Słowa Bożego w sprawach osobistych. Boże rozstrzygnięcia i w tej sferze bardzo często zupełnie nam nie pasują. Przebaczyć? Opuścić? Nadstawić drugi policzek? Raczej ponieść stratę, niż się sądzić? Podporządkować się starszym? Być żoną uległą mężowi? Okazać posłuszeństwo rodzicom? Nie mścić się samemu i pozostawić to gniewowi Bożemu? Nie! Dla ludzi owładniętych duchem tego świata takie rozstrzygnięcia PANA wydają się być nie do przyjęcia.

Gdy więc dzisiaj słucham nawoływania do bezwzględnego zabijania najeźdźców i obserwuję narastającą nienawiść, tym bardziej się modlę: Boże! Podsuwaj królowi swoje rozstrzygnięcia... ■

Uwielbienie podczas wojny czy wojna podczas uwielbienia?

Andrzej Kolesnyk

Kilka tygodni temu na nabożeństwie, podczas uwielbienia, postanowiłem podzielić się czymś, czym żyłem przez ostatni miesiąc i żyję do dziś. Był to fragment z książki „Uwielbienie takie jak w niebie” (John Dickson, Chuck D. Pierce), który omawiał dosyć dziwną, na pierwszy rzut oka, decyzję króla Dawida z 1 Kronik 25:1. Dawid musiał wybrać muzyków i śpiewaków, którzy będą wielbić Boga w Jego świątyni. Jako mądry król nie podjął tej decyzji sam, poprosił o pomoc... dowódców wojska. Dlaczego akurat ich? Przecież prawie na 100% nie znali się na muzyce, mogli nawet nie znać nazw instrumentów i banalnego podziału na głosy. Autor tłumaczy to tak: „Dlatego też, gdy nadszedł czas wyboru zespołu do uwielbienia w przybytku, Dawid nie wezwał kapłanów i lewitów do podjęcia decyzji. Zebrał przywódców wojskowych, którzy musieli stawiać czoło fizycznym wrogom Izraela. Dawid wierzył, że ci dowódcy mieli prawo wybrać ludzi, którzy zajmą najważniejsze miejsce w przybytku, gdy oni sami poprowadzą swoje oddziały w bitwie... Przywódcy wojskowi Dawida chcieli mieć pewność, że tylko poważni, gorliwi, proroccy czciele będą w służbie przed Panem. Zależało od tego ich życie i nie chcieli, by jakaś nieświadoma niczego primadonna robiła tylko przedstawienie w przybytku. Wiedzieli, że to, co będzie działo się w namiocie, znajdzie odzwierciedlenie na polu bitwy...”.

Mówiłem o walce, mówiłem o wojnie wokół nas i o tym, jakie miejsce w tym wszystkim ma uwielbienie. Kilka dni później na Ukrainie wybuchła wojna. Dzisiaj chciałbym wejść w ten temat trochę głę-

biej. Czym właściwie jest to uwielbienie? Z mojej osobistej obserwacji wynika, że dużo łatwiej jest powiedzieć czym uwielbienie nie jest, niż próbować mądrymi zdaniami opisywać całą głębię znaczenia tego słowa. Uwielbienie to na pewno nie śpiewanie piosenek. To na pewno nie podnoszenie rąk. To na pewno nie piękna muzyka. To na pewno nie pełna kaplica podczas nabożeństwa. To na pewno nie super słowo od pastora. Uwielbienie nie jest czymś, co pierwsze przychodzi nam do głowy, kiedy o nim myślimy... jeśli nie ma w tym wszystkim Boga. Te wszystkie rzeczy obecne są w kościołach, ale nie one uwielbiają Boga, tylko serca ludzkie. One są tylko efektem, narzędziami, z których Pan Bóg pozwolił nam korzystać, żebyśmy mogli chociaż trochę pokazać na tej ziemi to, co się dzieje, kiedy całe niebo zaczyna wielbić Jego Święte Imię.

Walka jest częścią tego wszystkiego. Nie możemy wielbić Wielkiego Boga i nie walczyć po Jego stronie. Walczymy z tym światem każdego dnia. Kiedy wstawiamy z radością i wdzięcznością Bogu za nowy dzień - walczymy! Kiedy nasz poranek zaczyna się od modlitwy - walczymy! Kiedy wpychamy do swojej głowy nie jakieś zbędne i niepotrzebne informacje, ale Słowo Boże - walczymy! Kiedy jest nam ciężko, a i tak przychodzimy do Boga i w Nim szukamy nadziei - walczymy! Kiedy w pracy nie godzimy się na złe postępowanie innych pracowników - walczymy! Kiedy w domu i poza nim jesteśmy tacy sami - walczymy! Kiedy podczas wojny potrafimy okazać miłość naszym wrogom - walczymy! Kiedy

"TO, CO SIĘ DZIEJE W NIEBIE, NA ZIEMI I W HISTORII,
JEST WYNIKIEM **UWIELBIENIA** I WSTAWIENNICTWA
KOŚCIOŁA NA ZIEMI ZGADZAJĄCEGO SIĘ Z **UWIELBIENIEM**
I WSTAWIENNICTWEM KOŚCIOŁA W NIEBIE"

UWIELBIENIE TAKIE JAK W NIEBIE

całe życie się sypie, a my i tak jesteśmy na nogach, bo pokładamy nadzieję w Panu i to On nas podnosi - walczymy! A kiedy walczymy - wtedy uwielbiamy! Nie możemy się bać, nie możemy przyjąć postawy tchórza, który ucieka, jak tylko widzi jakieś niebezpieczeństwo, nie mamy takiego prawa. Pan Bóg nie po to nas wybrał, żebyśmy teraz pouciekali. On wybrał nas, żebyśmy mogli walczyć! Jesteśmy Jego wojskiem na tej ziemi, walczymy po Jego stronie i wiemy, że On zwycięży, a my razem z Nim. Musimy tylko wytrwać do końca i dzielnie walczyć każdego dnia, żeby On był uwielbiony.

Ale nie zawsze tak bywa. W księdze Powtórzonego Prawa 20:8 jest napisane: „Ponadto niech przełożeni przemówią do wojska tak: Kto się boi, komu brak odwagi, niech wraca z powrotem do domu! Niech

nie odbiera odwagi braciom, skoro sam jej nie ma!”. Jeśli się boisz, jeśli brak Ci odwagi, to wracaj do domu i nie odbieraj tej odwagi nikomu, kto chce walczyć dla Boga każdego dnia. Skoro sam tego nie masz, nie przeszkadzaj innym, ale zacznij o to się modlić i może Pan Bóg doda ci odwagi i będziemy walczyć razem! Pan Bóg wiedział, kogo wybrać. Tak samo jak Dawid - muzyk i śpiewak, który znał swoje dzieło bardzo dobrze - wybrał do pomocy kogoś, kto na pierwszy rzut oka totalnie do tego nie pasował, tak samo Pan Bóg wybiera dziś nas. Nas, którzy w oczach tego świata zupełnie się do tego nie nadają, a jednak w Jego oczach jesteśmy idealnym wyborem, bo to Jego wybór. Walcz dla Niego każdego dnia, bo to Go uwielbia i przynosi Mu chwałę! ■

Wiara zmienia wszystko

Anastasiya Romaniuk

Jestem wdzięczna za dar wiary - nie potrafię wyobrazić sobie, jak mogłabym przechodzić przez ten czas bez niej. Przed każdym pójściem spać mam możliwość pomodlić się z rodzicami, którzy są cały czas na Ukrainie. Z każdą modlitwą oddaję ich w ręce Pana. Po modlitwie przychodzi pokój i wtedy wiem, że oni są pod Jego skrzydłem. Jestem za to tak bardzo wdzięczna.

W ciągu ostatnich tygodni nie jeden raz otrzymałam wiadomość od znajomych z dzieciństwa: „Ja się boję”. W takich momentach oni byli np. pod Kijowem (Irpin) i wtedy modliliśmy się razem. Dzięki Bogu moim koleżankom udało się wyjechać po kilku dniach do bezpieczniejszej miejscowości, a później odpisali, że to wspólna mo-

dlitwa ich uspokoiła i chroniła (szczególnie ważne dla mnie było to, że nie wszyscy są wierzącymi i dzięki temu mogli doświadczyć tego, co daje Chrystus).

Niestety widzę, że czasami atakują mnie różne fale emocji – uczucia, których nigdy nie odczuwałam. I chociaż przez wiarę mogę dużo rozumieć, jednak wielkim osobistym wyzwaniem jest dla mnie nakaz Jezusa: „modlić się za wrogów naszych”. W tym momencie nie jestem pewna w jaki sposób, ale się modlę, żeby Duch Święty mi podpowiadał i pomógł nie poddawać się pod wpływ takich ataków.

I na koniec powiem, że widzę działania Pana w każdym dniu i ufam Mu!!! ■

Błogosławić Ukrainę, a przeklinać Rosję?

Paweł Sochacki

W wojnie Rosyjsko – Ukraińskiej zdecydowana większość świata stanęła po stronie Ukrainy. To zrozumiałe, wiadomo przecież kto jest agresorem, a kto ofiarą. Świat wspiera Ukrainę i przeklina Rosję oraz jej prezydenta. Niechęć i wrogość narastają. Widząc ogrom cierpienia nasze serca są po stronie Ukrainy. Powinniśmy jednak uważać, aby nie stać się podobnymi do ludzi „tego świata”, którzy błogosławią Ukrainę, a przeklinają Rosję. Nie tak naucza nas Pismo Święte. Pismo wzywa: „*miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują*”. (Mt 6,44). Apostoł Piotr mówi: „*nie oddawajcie złem za złó, ani obelgą*

za obelgę, lecz przeciwnie, błogosławcie, gdyż na to powołani zostaliście abyście odziedziczyli błogosławieństwo” (1P 3,9).

Prawda ewangelii jest ponad narodowościowe uprzedzenia czy granice poszczególnych państw. Ewangelia mówi, że wszyscy ludzie są grzesznikami, a Jezus jest ratunkiem dla każdego z nich. Każdy człowiek w takim samym zakresie potrzebuje Jezusa, niezależnie od swojej narodowości czy stosunku do innego narodu. Jeśli do swoich serc dopuścimy niechęć lub nienawiść, nie będziemy w stanie głosić ewangelii i pomagać potrzebującym bez względu na pochodzenie i przynależność. Raczej zaan-



gażujemy serca w polityczny i militarny spór. W takim przypadku przegrana będzie podwójna. Nie tylko ucierpią ludzie, ale ucierpi też Królestwo Boże.

Naszą ochroną jest błogosławienie i modlitwa za wrogów. Powinniśmy też nie zapominać, że sędzią jest Bóg. Każdy człowiek zda sprawę Bogu za swoje życie. Do-

tyczy to małych i wielkich, zwykłych obywateli i prezydentów narodów.

Marana tha.

*Autor jest pastorem zboru
Kościoła Zielonoświątkowego
w Nowej Hucie ■*

Nie umarła, lecz śpi

Bartosz Sokół

Nie tak dawno chodziłem ulicami Odessy i Berdiańska. Patrzyłem w oczy ludzi, w których dziś odbijają się jak w lustrze płonące miasta. I chyba chciałbym przez chwilę pomyśleć o tym na głos.

Jak zdefiniować wojnę, tak aby sięgnąć do najprawdziwszej jej warstwy? Wojna to przede wszystkim dramat szarego człowieka wciągane go wbrew sobie w zimne tryby historii. Niemego, bezszelestnie unice-

stwanego w szalonym tańcu obłąkanych ideologii. Rzuconego w niebyt, przeznaczanego zapomnieniu, poddanego inflacji aż do utraty wszelkiej wartości.

Patrzysz na 6-letnią dziewczynkę w Charkowie, na którą właśnie spadło płonące niebo i myślisz, że cały świat niewarty jest jej cierpienia. Że oddanie jej matce na jeden dzień dłużej więcej znaczyłoby niż nowe epoki. Że choć łyż po niej szybko wy-

schną, a ci którzy ją kochali niedługo do niej dołączają, to jednak wraz z jej odejściem na zawsze zmieniała się substancja świata. Patrząc na jej oczy na szkolnym zdjęciu i wiesz, że ważyły więcej niż gwiazdy. Że ogony komet nieudolnie naśladowały jej długie warkoczki, a słońce nigdy nie da więcej ciepła niż jej uśmiech.

Ta ponadkosmiczna katastrofa nie będzie jednak w pełni zrozumiana - zbyt mało jest dla niej słów, kolorów i dźwięków. Zbyt mało uczuć zdolnych ją dotknąć i objąć. Nadal będzie uciekać poetom, wymykać się artystom, zdumiewać filozofów i przepływać jak woda przez podniesione pięści polityków. Była dziewczynka i nagle jej nie ma, a świat jak szalony próbuje istnieć nadal.

Łatwo szukać wśród ruin Charkowa empirycznego dowodu, że Bóg nie istnieje; że umiera tam znowu na oczach wierzących, tak samo jak w Rwandzie, w Srebrnicy i w Auschwitzu. Czy raz za razem nie rozwiewa się przecież wśród wiatrów historii? Nie znika uparcie jak poranna mgła wśród pachnących wojną ukraińskich stepów? Dlaczego tyle Go w naszych kościołach i tak niewiele w ruinach Charkowa? Ile warty może być Bóg, który zawodzi dziewczynkę z długimi warkoczami? Który znów był za daleko i znów nie zdążył?

„Bartosz, dlaczego nie możesz po prostu pogodzić się z tą myślą? Przyłóż się do nas! Zamknij drzwi złudzeniom. Pożegnaj wiarę w Boga!” Nie mogę. Mógłbym pewnie, gdyby sercem chrześcijańskiej wiary był Nieruchomy Kreator, Pierwszy Poruszyciel albo Czysta Moc. Łatwiej byłoby porzucić chłodną ideę dla gorących łez. Jednak nie w sytuacji, gdy sednem wiary jest coś tak uderzająco prawdziwego jak Bóg-Człowiek rozrywany na krzyżu przez bezlitosne tryby historii. Zabity jak zwierzę na peryferiach świata, wśród kłamstw, drwin i erupcji politycznej niesprawiedliwości.

Nie muszę szukać Boga w pochodzie tych niezliczonych ofiar drobnej małości i wielkiej geopolityki, smakujących życia w złym miejscu i czasie - On idzie przecież na czele. „Wzgardzony i opuszczony przez ludzi”. „Mąż boleści”. „Oswojony z cierpieniem”. „Jak ktoś, przed kim zakrywa się twarz”. „Wzgardzony tak, że mieliśmy go za nic”. Rzucony w niebyt, przeznaczony zapomnieniu, poddany ostatecznej inflacji.

Wszystko się zmienia, gdy zaczynasz rozumieć, że Bóg, prawdziwy Bóg, nie jest zbyt daleko cierpienia, gdyż nigdy się od niego nie oddalił. Zna je od wewnątrz, zna je na wskroś; przeszedł je całe, od początku do końca.

Mówić, że Bóg umarł w Charkowie, to nie rozumieć, że umarł w Jerozolimie. Że cierpienie niewinnych nie falsyfikuje chrześcijaństwa, lecz do niego prowadzi. Że to co jest wielką, czarną kropką w medialnych narracjach, w chrześcijańskim uniwersum zamienia się w przecinek. Wraz z Chrystusem możemy powtarzać przecież: „ona nie umarła, lecz śpi!” Chrześcijaństwo zanurzone jest w historii, ale nie upada pod jej ciężarem. Dzięki zmartwychwstaniu wychodzi poza nią, przełamując zaklęty krąg zapomnianych przez wieki twarzy i imion.

Kto nie rozumie, że Bóg wyszedł z cienia właśnie na Krzyżu, ten zawsze będzie przeklinać Go w hałasie ludzkich tragedii i krzywd. Porzucając jednak ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Boga, porzuca się również i ją - dziewczynkę z Charkowa.

Jak trafnie stwierdził Bierdiajew: „los każdego człowieka jest zanurzony w wieczności i właśnie w wieczności należy szukać rozwiązania jego sensu”. Tutaj wszyscy jesteśmy tylko na moment. Krótki lub jeszcze krótszy. Patrząc na tragedię płonącej Ukrainy możesz więc mówić: „niemożliwe żeby Bóg istniał”. Ja będę powtarzał jednak: „niemożliwe żeby Go nie było”. ■

Należeć do Chrystusa już na zawsze

Agata Larbi

Moja historia nawrócenia nie ma początku ani końca. Dwa lata temu rozpoczęła się jednak pewna zmiana w moim życiu, od której wszystko powoli zaczynało się przeobrażać. Uczęszczałam, od kiedy pamiętam do kościoła katolickiego. Zawsze wierzyłam w dobro naszego Boga i czułam Jego obecność. Wierzyłam, że stworzył nas do zmieniania świata i szerzenia dobra wśród pogubionych ludzi. Stwierdziłam więc, że kościół powinien być oazą, gdzie ludzie karmieni Pismem Świętym przychodzą posłuchać i porozmawiać o tym, co mówi do nas Bóg.

W kościele katolickim brakowało mi czytania całego Pisma Świętego, a skupiano się jedynie na kilku małych fragmentach bez dokładniejszego wgłębiania się w szczegóły i sens. Poza tym od dłuższego czasu traciłam więź z Bogiem w kościele, gdyż poprzez powtarzanie wiecznie tych samych, niezrozumiałych formułek przestałam skupiać się na postaci Boga i Jego dobroci. Chodziłam do kościoła coraz rzadziej, aż w końcu całkiem przestałam.

Pochodzę z domu, gdzie tata był alkoholikiem, więc w mężczyznach, z którymi byłam zawsze szukałam taty. Przepracowałam to w sobie, ale bez pomocy Boga i wielu wykładów z Pisma Świętego (np. historia Tamar) nigdy bym sobie z tym nie poradziła. Męczyło mnie jednak dalej to, że nie przynależę do żadnej wspólnoty i nie spędzam dnia Pańskiego wyjątkowo.

Poznałam wówczas koleżankę, która niespodziewanie zaczęła rozmawiać o wierze. Opowiedziałam jej moją historię, a ona zabrała mnie do kościoła zielonoświątkowego „Echo”, do którego sama chodziła. Od razu zobaczyłam jak bardzo różni się tu

stosunek postrzegania Boga od mojego poprzedniego, wyuczonego patrzenia. Ludzie tam promieniali i było czuć w nich pewną „jasność”.

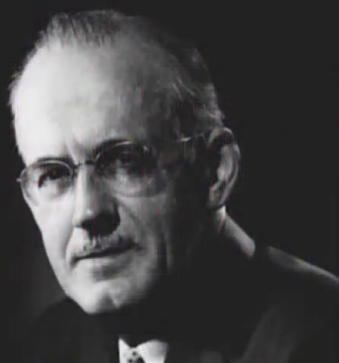
Chodziłam tam przez jakiś czas, ale przyszedł moment kiedy przypomniłam sobie, że nauczycielka od angielskiego z mojego gimnazjum, Pani Iwonka, też należy do innego zielonoświątkowego kościoła, a dodatkowo wiedziałam, że jest on na Olszynie, dzielnicy, w której mieszkam od zawsze. Postanowiłam więc pojechać tam i zobaczyć „Centrum Chrześcijańskie Nowe Życie”. Od pierwszego wejścia zakochałam się w nim. Fascynowało mnie to, że zawsze w niedzielę stały tam samochody przez pół dnia; pomyślałam sobie, że ci ludzie poświęcają na modlitwę dużo więcej czasu niż ja kiedykolwiek. Słowo, które wówczas było mówione, było o chwale. Oddałam w tym dniu Panu chwałę i powiedziałam, że już tu zostaję. Poczułam w tym kościele spokój ducha, jakiego nie czułam nigdy wcześniej.

Okolo miesiąc później przyjąłem chrzest wiary i postanowiłam należeć do Chrystusa już na zawsze. To było cudowne w końcu poczuć się jak w domu, duchowym domu. Wśród wspólnoty świętych i wśród czystej esencji Słowa Bożego, którego znajomość rozwijać będę do końca ziemskiego życia. ■



CZŁOWIEK - MIEJSCE ZAMIESZKANIA BOGA

A. W. TOZER



Rozdział 17: Lekarstwo na drażliwego ducha

Duch Święty w Psalmie 37 poucza nas, abyśmy wystrzegali się irytacji w naszym religijnym życiu:

“Nie obruszaj się na złoczyńców i nie zazdrość tym, co czynią nieprawość.”

Słowo “obruszać się*” pochodzi z języka anglosaskiego i niesie ze sobą taką różnorodność znaczeń, że wywołuje raczej bolesny uśmiech na naszych twarzach. Zwróć uwagę, jak one nas demaskują i odnajdują nas za naszymi przebraniami. Podstawowym znaczeniem słowa jest “jeść” i z niego zostało ono rozszerzone z rzadką szczerością, aby pokryć większość przejawów drażliwego usposobienia. “Nadżerać, obgryzać, ocierać, obcierać, podrażnić, dukać, wzburzyć, zużywać się” - tak mówi Webster**, a wszyscy, którzy odczuli wyćieńczające, żrące efekty drażliwości, wiedzą, jak precyzyjnie ten opis oddaje fakty.

Jednak Boża łaska w ludzkim sercu działa by uspokoić wzburzenie, jakie normalnie towarzyszy życiu w takim świecie jak nasz. Duch Święty działa jak smar, by zmniejszyć tarcie do minimum i zatrzymać ścieranie i ocieranie w ich rażących fazach. Ale dla większości z nas problem nie jest

taki prosty.

Rozdrażnienie może zostać przycięte do ziemi, a jego korzenie pozostają żywe w głębi duszy, tam rosną i rozszerzają się nieoczekiwanie, wypuszczając swoje stare trujące pędy pod innymi nazwami i innymi postaciami.

Nie do nieodrodzonych były wypowiedziane słowa “Nie obruszaj się”, lecz do bogobojnych osób zdolnych zrozumieć rzeczy duchowe. My chrześcijanie musimy czuć i modlić się, abyśmy nie popadli w to pokuszenie i nie zepsuli naszego chrześcijańskiego świadectwa przez drażliwego ducha pod wpływem stresu i napięcia życia.

Wymaga to wielkiej uwagi i prawdziwego poznania siebie, aby rozróżnić duchowe brzemie od religijnego rozdrażnienia. Nie możemy zamknąć swoich umysłów na wszystko, co się dzieje wokół nas. Nie ośmielamy się odpoczywać spokojnie na Syjonie, kiedy kościół tak rozpaczliwie potrzebuje wrażliwych duchowo mężczyzn i kobiet, którzy widzą jego błędy i próbują wezwać go z powrotem na ścieżkę prawości. Prorocy i apostołowie czasów biblijnych nosili w swych sercach tak miazdzące brzemiona względem krnąbrnego ludu Bo-

żego, że mogli powiedzieć: "Oto łyż są mi chlebem za dnia oraz nocą" oraz "Ach, gdyby tak moja głowa była morzem, a oczy źródłem łez, opłakiwałbym dniem i nocą pobitych córki mego ludu!". Ci ludzie byli obciążeni prawdziwym brzemieniem. To, co czuli, nie było zniecierpliwieniem, lecz dotkliwą troską o chwałę Boga i dusze ludzi.

Z natury niektóre osoby łatwo się denerwują. Mają trudność w oddzieleniu swoich osobistych antypatii od brzemienia Ducha. Kiedy są zasmuceni, prawie nie są w stanie powiedzieć, czy jest to czysta i miłosierna rzecz, czy jedynie irytacja wywołana przez innych chrześcijan o poglądach odmiennych od ich własnych.

Jednej rzeczy możemy być pewni, nigdy nie zdołamy uciec od zewnętrznych bodźców, które powodują zniecierpliwienie. Świat jest ich pełen i nawet gdybyśmy mieli uciec do jaskini i spędzić resztę naszego życia w samotności, wciąż byśmy się ich nie

pozbyli. Nierówne podłoże naszej jaskini by nas uwierało, pogoda by nas irytowała, a sama cisza by nas drażniła.

Ratunek od drażliwego ducha może dokonać się przez krew i ogień, przez pokorę, samozaparcie i cierpliwe niesienie krzyża. Zawsze będą "złoczyńcy" i "czyniący nieprawość" i większość czasu wydawać się będzie, że im się wiedzie, podczas gdy siły sprawiedliwości będą zdawały się zawodzić. Niegodziwi zawsze będą mieli pieniądze i talent, i rozgłos, i liczebność, podczas gdy prawi będą nieliczni i ubodzy, i nieznanymi. Niemodłacy się chrześcijanin z pewnością źle odczyta znaki i będzie się irytował na okoliczności. Przed tym ostrzega nas Duch.

Spoglądajmy ze spokojem na świat. Lub jeszcze lepiej, spoglądajmy na niego z góry, gdzie zasiada Chrystus, a my zasiadamy w Nim. Choć bezbożny rozpiera się "jak dorodne drzewo", jest tak tylko na chwilę. Wkrótce przemija i nie ma go już.

"Zbawienie sprawiedliwych jest od WIEKUISTEGO, On ich obroną w czas niedoli" (NBG). Ta wiedza powinna uleczyć drażliwego ducha.

*obruszać się - w angielskim tłumaczeniu Biblii oraz oryginale artykułu użyte jest tutaj słowo "fret", które można tłumaczyć jako (również w formie zwrotnej): gryźć, podgryzać, wygryzać, martwić, denerwować, niepokoić, trapić, irytować, obruszać się, bać się, przejmować się; w polskich tłumaczeniach Biblii oddane jako: obruszać się, oburzać się, gniewać się, unosić się gniewem (przyp. tłum.)

**Webster - popularny słownik języka angielskiego (przyp. tłum.)



Tłumaczenie Kuba Irzabek ■



Tomasz Żółtko – Klarowanie Wina. Rzecz o dojrzewaniu

Piotr Lemański

Muzyka to nie tylko sztuka organizacji struktur dźwiękowych. Muzyka to również treść i przesłanie. Potrafi koić, łagodzić obyczaje, a także drażnić i pobudzać do myślenia. Bywa niezależna, bywa też zaangażowana. Jest taka jak jej twórca. Muzyka nigdy nie jest obiektywna, zawsze niesie idee, które autor pragnie przekazać.

Tomek Żółtko ponad pięć lat kazał czekać na nową płytę. Sporo... Długo też powstawało samo nagranie, od lutego do sierpnia 2021 r. Jego twórczość towarzyszy nam od lat. Od swego debiutu w 1990 r. to jego czternasty album. Tomek to artysta niepokorny, prowokujący, niezależny, wywoływał skandale (Bóg kocha chorych na AIDS). Pomimo tego, jest zawsze bardzo szczerzy i autentyczny. Warto się wsłuchać w jego przemyslenia, nie tylko muzyczne - Tomek jest również poetą. Jak sam zachęca - słuchajcie wędrownych grajków i poetów.

Muzyka na najnowszym albumie wydanym przez DEOrecordings jest przepiękna, zjawiskowa, a bogaty digibook jest estetyczną ucztą. Użytkownik Spotify, czy Apple Music może tego nie zrozumieć. Trzymanie w ręku tego albumu, przeglądanie zdjęć i

tekstów to prawdziwa rozkosz dla intelektu i zmysłów. Płyta jest doskonale nagrana, bardzo przestrzenna i dynamiczna, każdy szczegół słychać bardzo wyraźnie, zwłaszcza wszystkie dodatkowe muzyczne „cuda wianki”. Głos Tomka brzmi głęboko, sterylne i przejmująco. Za całokształt nagrania odpowiadają - Tomek Żółto oraz Mirosław Stępień - basista, kompozytor, producent znany ze współpracy z takimi zespołami jak: Budka Suflera, TGD, Grupa Mojego Brata.

„Klarowanie wina”, co autor miał na myśli? Otóż jak sam mówi – „przychodzi taki czas w życiu mężczyzny, kiedy powinien on – choćby dla siebie samego, pewnie najważniejsze rzeczy nazwać i zdefiniować. Szczególnie w czasach niepewności...” I o tym właśnie jest ta płyta, jest ona osobistym, niełatwym wyznaniem, w trudnych, niespokojnych czasach.

Płytę otwiera nieco przewrotny utwór *Proszę pluć*, przewrotny, gdyż delikatne dźwięki nie zapowiadają słów, które usłyszymy. A te, są bardzo mocne, okrutnie polskie. Jest to bardzo sugestywny opis skłóconej i podzielonej Polski AD 2021; autor niepokoi się o kolejne pokolenia – czy nasze

dzieci będą gnić? Następna, nieco oldskulowa (ach co za saksofon!) piosenka *Boski stan*, jest odpowiedzią na problemy, z którymi mierzy się autor. Odpowiedzią jest – miłość, ludzka a przede wszystkim Boska. *Jeszcze spadnie na nas Auschwitz* to bardzo ponura, profetyczna wizja. Wydaje się, że bezpośrednią inspiracją była przemowa więźnia obozu koncentracyjnego – Mariana Turskiego, którą wygłosił w 75 rocznicę wyzwolenia obozu. Utwór znany był jeszcze przed premierą, mocny, zdecydowany, trochę niepodobny do tego, do czego Tomek wcześniej nas przyzwyczaiał. Znakomite, rockowe brzmienia wywołują na słuchacza duże wrażenie, w tym też dobra solówka gitarzysty, syna Mirka – Jonasza Stępnia. *Moje mroczne tajemnice* to delikatna, spokojna, intymna modlitwa, w której autor, na tle malowniczych basowych pejzaży, dzieli się ze Stwórcą swym bólem, niezrozumieniem. Utwór *Wolność jest przekorna*, jest kontynuacją kolejnych, trudnych rozmów z Bogiem. Akordeon wprowadza nas w taneczny, lekki nastrój... nic bardziej mylnego - żydowski klimat utworu jest tylko tłem dla bardzo oskarżycielskich słów, nad którymi warto się pochylić. *Przyboczny* to w gruncie rzeczy – gorzka satyra. *Jakiś międzyczas* to znów polemika ze smutną polską rzeczywistością. *Jeśli* to bardzo delikatna, nastrojowa modlitwa, która przynosi ucieczkę i ulgę od walk i zmagani. *Katharsis ojca* to kompozycja, którą Tomek napisał dla swoich dzieci. Szczera i bolesna próba rozliczenia się ze swymi rodzicielskimi błędami. Muzycznie utwór nawiązuje do artrockowych klimatów dawnych czasów. Płytę kończy *Modlitwa na koniec wieku*, długa, rozbudowana kompozycja industrialnie progresywna. Pierwsza część, spokojna i nastrojowa, pełna zadumy, nagle zostaje zakłócona ostrymi dysonansowymi dźwiękami i pełnym bólu krzykiem. W ostatniej części utwór przechodzi w niezwykle piękną balladę. Szczególne wrażenie wywołuje nietuzinkowy głos Zuzanny Bukowskiej,



słuchając jej śpiewu trudno opanować emocje, ły same cisną się do oczu. (Czy nie słyszemy tu echa dawnej Budki Suflera?)

Płyta jak na dzisiejsze standardy jest długa (52:10 min). Zawiera sporo rozbudowanych, ciekawie zaaranżowanych kompozycji; słychać, że nikomu się nie śpieszy, instrumenty mają szansę wybrzmieć do końca. Na stronie CCM podana jest informacja o rodzaju muzyki – Pop/Rock. Przeważają spokojniejsze rytmy, jednak kilka razy napięcie rośnie.

Pomimo nowych brzmień, to dalej jest ten sam Tomek, jakiego znamy od lat. Chrześcijański artysta, bardzo zaangażowany i bezkompromisowy. Nasuwają się czasem pytania, czy to aby nie czas, aby już zmienić styl, porzucić obraz Tomka „Walczącego”? Te pytania towarzyszą twórczości muzyka od początku, jednak po trzydziestu latach od jego debiutu, świat wcale nie jest lepszy, więcej, jest coraz gorszy. Dlatego dobrze, że jest taki głos, że jest ktoś, komu jeszcze chce się walczyć.

Płyta trudna, bolesna, melancholijna, ale i piękna, zapewne nie dla każdego. W trudnych, niespokojnych czasach jest niejako remedium na nie. Nie sposób obok tego albumu przejść obojętnie; polecam. ■



Marian Biernacki

Różne przyczyny i funkcje choroby

11 lutego 2022

Pozwólcie, że w przypadającym na dzisiaj Światowym Dniu Chorego podzielę się kilkoma myślami o chorobie. Nie będę pisać o chorobie od strony medycznej lub psychologicznej, lecz zgodnie z ideą i tytułem mojego bloga proponuję, abyśmy przyjrzeni się, co o chorobie mówi Biblia. Spróbujmy zastanowić się nad przyczynami choroby, kto lub co za nią stoi i jakie funkcje może ona spełnić w życiu człowieka?

Biblia mówi, że choroba jest przypisana do losu człowieka na ziemi i pojawia się z różnych powodów. Jej praprzyczyną jest oczywiście grzech Adama i Ewy. Niemniej, zdaniem Jezusa, choroba może mieć miejsce w życiu człowieka nie z powodu grzechu, *lecz aby się na nim objawiły dzieła Boże* [Jn 9,3]. Pismo Święte daje do zrozumienia - wbrew nauczaniu niektórych kaznodziejów - że za chorobą może stać sam Bóg. Nikt mi nie powie, że zbuntowana Miriam okryła się trądem za sprawą diabła [4Mo 12] albo, że Eliasz z własnej inicjatywy napisał królowi Jehoramowi o czekającej go śmiertelnej chorobie, skoro po tym wszystkim nawiedził go Pan nieuleczalną chorobą jelit [2Krn 21,12-18]. Wiele do myślenia w tym temacie dają też słowa skierowane do Mojżesza. „I rzekł

Pan do niego: Kto dał człowiekowi usta? Albo kto czyni go niemym albo głuchym, widzącym albo ślepy? Czyż nie Ja, Pan?” [2Mo 4,11].

Warto też pomyśleć o różnych funkcjach, a nawet korzyściach z choroby w życiu człowieka. Niewątpliwie może ona okazać się pomocna w pogłębieniu więzi z Bogiem. Hiob po zwycięskim przejściu swojej choroby powiedział do Boga: „*Tylko ze słyszenia wiedziałem o Tobie, lecz teraz moje oko ujrzało Cię*” [Jb 42,5]. Choroba jest oczywiście okazją do posługiwania darem uzdrawiania [1Ko 12] i objawienia się mocy Bożej. Powinna być bodźcem do modlitwy wstawiennej starszych. „*Choruje kto między wami? Niech przywoła starszych zboru i niech się modlą nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone*” [Jk 5,14-15].

Mało tego. Czas choroby sprzyja też głoszeniu ewangelii. Osoby chorujące stają się bardziej otwarte, by posłuchać i pomyśleć o Bogu. Zatrzymani chorobą chrześcijanie mają okazję, by innym głosić dobrą nowinę o Jezusie. W Liście do Galacjan czytamy: *wiecie przecież, że z powodu choroby ciała zwiastowałem wam za pierwszym razem ewangelie* [Ga

4,13]. Cierpienie może przysłużyć się przewycięzaniu grzesznych nałogów i zwyczajów. *„Ponieważ więc Chrystus cierpiał w ciecie, uzbrojcie się też i wy tą myślą, gdyż kto cielesnie cierpiał, zaniechał grzechu, aby pozostały czas doczesnego życia poświęcić już nie ludzkim pożądlivościom, lecz woli Bożej”* [1Pt 4,1-2]. Czas czyjejś choroby stwarza też nam sposobność do okazania mu empatii. *„I chociaż stan mój cielesny wystawił was na próbę, to jednak nie wzgardziliście mną ani nie plunęliście na mnie, ale mnie przyjęliście jak anioła Bożego, jak Chrystusa Jezusa”* [Ga 4,14].

W świetle Biblii widać różne przyczyny i funkcje choroby. Kto uważnie czyta Pismo Święte, ten nie pomyśli, że każda choroba

jest od diabła i zawsze jest złem, które czym prędzej trzeba zwalczyć. Bywa, że jest diabelskim wpływem [Łk 13,16], a innym razem służy Bogu jako narzędzie w procesie wychowawczym Jego dzieci [1Ko 11,30-32]. Zdarza się, że jest nieuniknioną konsekwencją czyjegoś grzechu [2Sm 12,14]. Może być sygnałem do uporządkowania życia przed nadchodzącą śmiercią [Iz 38,1] lub testem wiary i szczerego oddania Bogu [Jb 2,4-10]. Czasem zaś jest prostą konsekwencją złego trybu życia lub niezdrowego posiłku i wtedy nie należy jej ani uduchowiać, ani demonizować. *„Bracia, nie bądźcie dziećmi w myśleniu, ale bądźcie w złem jak niemowlęta, natomiast w myśleniu bądźcie dojrzały”* [1Ko 14,20]. ■

Niech Pan okaże im miłosierdzie!

24 lutego 2022

Od czasu gdy nasi Kochani, Bracia i Siostry w Chrystusie, jako uchodźcy wojenni z Donbasu przybyli w 2014 roku do Gdańska i przyłączyli się do Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE znajdując tu swój nowy dom, sytuacja na Ukrainie przestała być dla mnie sprawą obojętną. Dzisiejsza inwazja Rosji na ich kraj przepełniła mnie ogromnym współczuciem, zwłaszcza, że na Ukrainie żyją tysiące innych naszych współwyznawców. Jednocześnie w oczywisty sposób budzi się we mnie święty gniew i oburzenie.

Wiadomo, że gdyby ludzie żyli w bojaźni Bożej i kierowali się Słowem Bożym, nie mielibyśmy na świecie poranków takich, jak dzisiaj. Niestety, od wieków ten świat nie chce być posłuszny Bogu. Obmyśla bezbożne plany i realizuje je po swojemu. Polityka świata, choćby nie wiem jak często używała imienia Bożego, jest daleka od ducha ewangelii Chrystusowej. Świat nie może więc liczyć na błogosławieństwo Boże ani nawet o to nie zabiega. A my? Póki co żyjemy pośród ludzi tego świata. Czy w obliczu takich wieści jak

dzisiejsze, Biblia daje nam jakieś wskazówki? Owszem. Syn Boży na odchodne powiedział swoim naśladowcom:

„Potem usłyszycie o wojnach i wieści wojenne. Baczcie, abyście się nie trwożyli, bo musi się to stać, ale to jeszcze nie koniec. Powstanie bowiem naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu, i będzie głód, i mór, a miejscami trzęsienia ziemi. Ale to wszystko dopiero początek boleści. Wtedy wydawać was będą na udrękę i zabijać was będą, i wszystkie narody pałać będą nienawiścią do was dla imienia mego. I wówczas wielu się zgorzy i nawzajem wydawać się będą, i nawzajem nienawidzić. I powstanie wielu fałszywych proroków, i zwiodą wielu. A ponieważ bezprawie się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie. A kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec” [Mt 24,6-14].

Z Biblii wynika, że nie czeka nas na tym świecie żadna świetlana przyszłość. Poza sferą emocjonalną, przepełnioną serdecz-

nym współczuciem, jedno przychodzi mi więc dziś do głowy. „Niech będzie błogosławione imię Boga od wieków na wieki, albowiem do Niego należą mądrość i moc. On zmienia czasy i pory, On utrąca królów i ustanawia królów, udziela mądrości mądrym, a rozumnym rozumu” [Dn 2,20-21]. Bez cienia wątpliwości wiem, że rozwój sytuacji na świecie jest pod Bożą kontrolą. Nie musimy znać i rozumieć wszystkich duchowych aspektów tego, co się dzieje, by z całego serca ufać Najwyższemu, że On wie na co pozwala i do czego dopuszcza. „Czy zdarza się w mieście nieszczęście, którego by Pan nie wywołał?” [Am 3,6]. Mając takie przekonanie, podobnie jak apostoł Paweł w zagrożeniu życia, każdy prawdziwy chrześcijanin może powiedzieć: „Wyrwie mnie Pan ze wszystkiego złego i zachowaj dla królestwa swego niebieskiego; Jemu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen” [2Tm 4,18].

Żyjąc codziennie z myślą o Królestwie

Bożym i modląc się o jego nadejście, ze wzmoczoną nadzieją i pokojem w sercu przyjmuję zapowiedziany przecież w Biblii niepokój na świecie, „PAN bowiem idzie sądzić ziemię! On będzie sądził świat sprawiedliwie i ludy zgodnie z tym, co słuszne” [Ps 98,9]. Nie rozumiem dlaczego sprawy na Ukrainie przybrały dziś taki obrót. Co mogę w tej sytuacji zrobić? Swego czasu, gdy prorok Habakuk zobaczył straszne dzieło Boże, ogrom przykrości mających nawiedzić jego kraj, zaczął się modlić. „Przeraziło mnie, o PANIE, Twoje dzieło! Wzbudź je z biegiem lat, z biegiem czasu spraw jego poznanie, a we wzburzeniu pamiętaj o miłosierdziu!” [Hb 3,2]. Zauważmy, że z jakiegoś powodu prorok PANA nie modlił się o wycofanie sądu Bożego, a tylko o łagodniejsze potraktowanie. W ślad za nim i ja podobnie modlę się dzisiaj o sytuację na Ukrainie, kładąc akcent na miłosierdzie dla tamtejszych Braci i Sióstr. ■



Jarosław Wierchołowski

Już czas - by przestać obnosić się ze swoim duchowym kalectwem

21 lutego 2022

Od lat wszelkiej maści ekumeniści podpierają swe działania, zmierzające do zjednoczenia denominacji ewangelikalnych i protestanckich z kościołem rzymskokatolickim słowami Jezusa „aby byli jedno”. Stały się niemal hasłem ruchu ekumenicz-

nego, powtarzanym przy każdej okazji i obecnym na plakatach ekumenicznych eventów. Jest symptomatyczne i niemal symboliczne, że słowa te są wyrwane z kontekstu i świadczą o nieznajomości Słowa Bożego, a można przypuszczać, że także o celowym fałszowaniu sensu wypowiedzi Jezusa.

Słowa „Aby byli jedno” są prezentowane jako „testament” Jezusa, pobożne życzenie, skierowane do uczniów i naśladowców. Ale to nieprawda – te słowa są częścią tzw. modlitwy arcykapłańskiej Jezusa, którą modlił się tuż przed swoim pojmaniem, przed Swoją męką: *„Proszę nie tylko za nimi, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu uwierzą we Mnie. Proszę, aby wszyscy stanowili jedno. Ojcze, niech będą jedno z Nami, jak Ty jesteś we Mnie, a Ja w Tobie. Niech stanowią jedno, aby świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś. Przekazałem im chwałę, którą Ty Mnie obdarzyłeś, aby byli jedno, jak Ty i Ja stanowimy jedno. Ja w nich, a Ty we Mnie; obych stanowili jedność doskonałą, przez co świat będzie mógł poznać, że Ty Mnie posłałeś i że ich kochasz tak, jak kochasz Mnie.”* (Ewangelia Jana 17, 20-23)

A zatem po pierwsze – nie były skierowane do apostołów wówczas i nie są skierowane do nas dzisiaj, a do Ojca. To oznacza, że nie to nie my mamy je realizować.

Po drugie (i najważniejsze) – ciągłe przypominanie tych słów jako rzekomo niewypełnionych i wymagających zadośćuczynienia, oznacza, że uznajemy, iż modlitwa Jezusa nie została wysłuchana. MODLITWA JEZUSA CHRYSYUSA, SYNA BOŻEGO nie została wysłuchana! Czy ktoś, kto w ogóle ośmiela się tak myśleć zdaje sobie sprawę, co twierdzi? Przed grobem Łazarza Jezus powiedział: *Ojcze! Dziękuję Ci, że mnie wysłuchałeś. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale to powiedziałem ze względu na tłum stojący wokół, aby uwierzyli, że Ty mnie posłałeś.*” (Ewangelia Jana 11, 41-42).

Nie jest możliwe, żeby modlitwa Syna Bożego nie została wysłuchana przez Ojca. Dlatego Jezus mówił do Swoich uczniów: *„I o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię, aby Ojciec był uwielbiony w Synu. Jeśli o co prosić będziecie w imieniu moim, spełnię to.”* (Ewangelia Jana 14, 13-14)

Ale pozostaje jeszcze jedna, bardzo istotna kwestia. Ci, którzy uważają, że dzisiejsi uczniowie Jezusa „nie są jedno” sami najwyraźniej tej jedności nie widzą, nie doświadcniają i najpewniej nigdy nie doświadczali. To bardzo smutne, że ich to omija, ale może jeszcze smutniejsze jest to, że chcą przekonać innych, że ich „brak” (by nie powiedzieć – kalectwo), jest normą. NIE, NIE JEST NORMĄ!

Normą jest Duch Jedności, którego doświadcniają od czasu Pięćdziesiątnicy wszystkie prawdziwe dzieci Boże. Doświadczają gdy spotykają się z braćmi i siostrami w swoich zborach a także w jakichkolwiek społecznościach, gdzie Imię Jezusa jest wielbione i wywyższane, gdzie tylko On jest Panem. Doświadczają, gdy spotykają chrześcijan, pełnych Ducha Świętego, choćby mieszkali oni na co dzień na drugim końcu świata. *„Wszyscy przecież w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscy też zostaliśmy napojeni jednym Duchem.”* (1 Koryntian 12, 13). Jak widać tej jedności doświadczał także apostoł Paweł i niedoskonały z pewnością zbor w Koryncie. Ale stanowiący jedność w Duchu Świętym.

I proszę więcej nie obnosić się ze swoimi niedostatkami. Trzeba je raczej dostrzec, pokutować i nawrócić się. I prosić innych o modlitwę. Tak, to jest emocjonalny wpis. Bo boli mnie wypaczanie słów mojego Pana, manipulowanie nimi, niewiara w Niego i Jego Wszechmoc! Już dość! Już czas! ■

KRONIKA ZBORÓW

Mimo, że luty jest najkrótszym miesiącem roku, to trzeba stwierdzić, że obfitował w wydarzenia wielkiej wagi. Na zawsze przejdzie do historii jako początek wojny na Ukrainie, która choć wisiała w powietrzu od dłuższego czasu, to mimo wszystko okazała się dla nas zaskakująca.

W początku miesiąca nie spodziewaliśmy się, że w niedługim czasie staniemy się świadkami tak wielkich zawirowań w dziejach Europy. Pewne obrazy, do których już przywykamy (jak tłumy uchodźców na przejściach granicznych), były w pierwszej części lutego czymś absolutnie niewyobrażalnym. Brat Patrick wygłaszając w pierwszą niedzielę miesiąca kazanie pt. „Burzliwe życie chrześcijanina” nie spodziewał się jak boleśnie aktualne stanie się w bliskim czasie dla wielu naszych braci i siostr za wschodnią granicą.

Część braci i siostr z naszego zboru zapamięta pierwszą część lutego jako szczególnie intensywne szkolenie dotyczące misji. Za sprawą starań brata Kuby Irzabka udało się zorganizować w naszym zborze warsztaty „Kairos” (słowo to w grece oznacza „odpowiedni, właściwy czas”). Przez dwa wydłużone weekendy (3-5 oraz 10-12 lutego) gościliśmy wśród nas misjonarzy pochodzących z USA, którzy prowadzili nas w uchwyceniu głęboko biblijnych korzeni misji oraz pomagali poznać rozwój tej ważnej pracy na przestrzeni wieków. Kurs „Kairos” jest bardzo intensywny, ale bardzo ubogacający nie tylko poprzez dostarczenie solidnej porcji wiedzy, ale przede wszystkim poprzez swoją duchową wartość. Na ten czas nie ma jeszcze tłumaczenia tego szkolenia na język polski, dlatego udział w nim wzięło tylko kilka osób z naszego zboru, które znają język angielski na tyle by pomóc w przekładzie materiałów. Gdy tylko uda się to zrobić, pragniemy zorganizować kurs „Kairos” dla wszystkich chętnych z naszej społeczności. Osoby prowadzące to szkolenie były z nami obecne również podczas niedzielnego nabożeństwa 13

lutego, dzieląc się podczas niego kilkoma swoimi refleksjami odnośnie czasu jaki spędzili wśród nas. Niech Bóg błogosławi ich w dalszej służbie, a w nas niech rozpala potrzebę dzielenia się Dobrą Nowiną ze wszystkimi ludźmi na ziemi.

Luty przyniósł młodszej części naszej społeczności chwilę



Kurs „Kairos” w naszym zborze poprowadziła trójka misjonarzy ze Stanów Zjednoczonych - Bill, Jennifer i Anna

wytnienia od obowiązków szkolnych. Ferie zimowe w naszym województwie rozpoczęły się 14 lutego, i już pierwszego dnia ich trwania rozpoczęło się w naszym zborze zimowisko. Cieszymy się, że po dłuższej przerwie związanej z pandemią zdecydowaliśmy się jednak nie rezygnować z tej formy organizacji czasu dla dzieci. Od poniedziałku do soboty, w



W trakcie kursu mieliśmy okazję modlić się za narody, które jeszcze nie poznały Ewangelii

godzinach od 10 do 14, prowadzone były zajęcia w kaplicy. W tym roku program zbudowany był w oparciu o biblijną historię Józefa. Stąd tytuł zimowiska brzmiał: „*We wszystkim ku dobremu*”. Przez 6 dni dzieci w wieku od 7 do 14 lat poznawały wersety i fakty z życia Józefa. Poza tym w programie były spotkania z ciekawymi gośćmi, zajęcia plastyczne, wspólne wyjścia (na lodowisko, plażę, narty) i – dobrym zwyczajem – dzień kończył się wspólnym posiłkiem. Dziękujemy wszystkim wolontariuszom, którzy tak ochoczo przez cały tydzień opiekowali się dziećmi, okazując im tyle Chrystusowej miłości. Niech Bogu będą za Was dzięki! Oficjalne zakończenie zimowiska miało miejsce podczas niedzielного nabożeństwa 20 lutego. Brat Gabriel – będący również kierownikiem zimowiska – wygłosił kazanie w oparciu o życie Józefa. Podczas nabożeństwa znalazł się również czas na usługę dzieci, które podzieliły się wersetami z Pisma Świętego oraz kilkoma pieśniami.

Na lata zapamiętana będzie data 24 lutego. W czwartek nad ranem rozpoczęła się rosyjska inwazja na Ukrainę. Z wielkim smutkiem śledziliśmy pierwsze relacje jakie do nas docierały. Bardzo szybko do naszego kraju zaczęły ściągać tysiące uchodźców wo-



Zimowisko „We wszystkim ku dobremu” odbywało się w pierwszym tygodniu ferii, w dniach od 14 do 19 lutego 2022 roku.

jennych. Już w niedzielę 27 lutego udzieliliśmy schronienia w budynku dworu pierwszej 8-osobowej grupie wierzących z Ukrainy. W kolejnych dniach staraliśmy się nieść pomoc kolejnym osobom, które zmuszone zostały

do pozostawienia dotychczasowego życia i dobytku, by ratować siebie i najbliższych. Módlmy się, by Bóg okazał swoją łaskę i dał wytchnienie temu udręczonemu narodowi. Pamiętajmy w modlitwach o naszych braciach i siostrach, którzy wciąż pozostali w swoim kraju. Między innymi Katia i Artem nadal mieszkają w okolicach



Jednym z gości podczas zimowiska był prawdziwy pilot, dobrze nam znany brat Mateusz Kowalski

atakowanego Mikołajowa. W tym złym czasie przede wszystkim powinniśmy trwać w modlitwie. Przypominamy, że kwestie związane z pomocą koordynuje zborowa służba charytatywna pod przewodnictwem brata Gabriela Kosętka.

Rozpoczęcie wojny tym bardziej przynagla nas do zakończenia prac na poddaszu budynku dworu. Przez cały luty dzielnie pracowali tam bracia Adam, Zdzisław i Włodek, aby w niedługim czasie oddać do użytku kolejne 3 pokoje gościnne, które będą mogły na pewien czas stać się miejscem schronienia dla braci i sióstr z Ukrainy, a w przyszłości służyć jako pokoje gościnne dla wierzących odwiedzających Gdańsk. Trwają również ostatnie uzgodnienia w związku z planowaną wymianą okien na parterze budynku dworu. Z Bożą pomocą niedługo będziemy mogli zrobić kolejny krok, który poprawi wizerunek zborowej posiadłości. ■

KAZANIA w lutym

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio



- ◆ 6 II – Patrick Krzemień – „Burzliwe życie chrześcijanina”, Mk 4,35-41
- ◆ 13 II – Tomasz Biernacki – „Miłość najlepszą drogą”, 1Ko 13,1-13
- ◆ 20 II – Gabriel Kosętka – „Józef”, Rdz 45,7
- ◆ 27 II – Marian Biernacki – „Prawda chowana na dnie duszy”, Ps 51,8

RAPORT KSIĘGOWEJ

Kolekty niedzielne

6 lutego 2022 - 2 401,00 zł
 13 lutego 2022 - 1 235,00 zł
 16 lutego 2022 - 1 326,00 zł
 27 lutego 2022 - 1 075,00 zł

Pozostałe wpłaty w lutym

Dziesięciny i darowizny - 22 363,70 zł
 na służbę charytatywną - 450,00 zł
 na gaz - 200,00 zł
 na Biblię audio - 200,00 zł
 na busa - 50,00 zł

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM
CHRZEŚCIJAŃSKIM
NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru
 w **Internecie** można odsłuchać
 na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć
 na kanale YouTube - Centrum
 Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku



LISTA URODZIN

**MARZEC**

1 marca - Piotr Aftanas
 3 marca - Józefa Flaszyńska
 4 marca - Nathalia Rakotoson
 5 marca - Katia Krawtsowa
 10 marca - Anna Gołoburda
 13 marca - Michalina Wojciszke
 17 marca - Łukasz Szczepaniuk
 21 marca - Marta Kupryjanow
 22 marca - Zuzanna Plichta
 25 marca - Michalina Aftanas
 25 marca - Piotr Bilecki
 25 marca - Gabriel Kosętka
 25 marca - Andrzej Prądziński
 26 marca - Agnieszka Animucka
 29 marca - Romuald Majda
 29 marca - Zofia Węgrzecka
 31 marca - Andrzej Plichta

KWIECIEŃ

8 kwietnia - Anna Wit
 11 kwietnia - Julia Malovichko
 12 kwietnia - Estera Drzymkowska
 16 kwietnia - Robert Byczkowski
 16 kwietnia - Mariola Robak
 22 kwietnia - Marcelina Kukołowicz
 24 kwietnia - Barbara Wójcikiewicz
 26 kwietnia - Natalia Wenskowska
 26 kwietnia - Michał Witwicki
 28 kwietnia - Rafał Wenskowski
 29 kwietnia - Tymoteusz Wanionek

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny!

Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladowujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególny sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłosisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

...ALE ŻYJE WE MNIE CHRYSTUS

„Koniec człowieczeństwa” - C.S. Lewis

Przez cały czas - taka jest tragikomiczna natura naszej sytuacji - domagamy się od innych ludzi tych samych cech, które uznajemy za niedopuszczalne. Nie sposób otworzyć czasopisma, by nie natknąć się na stwierdzenie, że nasza cywilizacja potrzebuje więcej siły napędowej, dynamizmu, poświęcenia, czy kreatywności...



„Fascynacja Jezusem. Wczoraj, dziś, zawsze” - Werner Roland, Baltes Guido

Jezus fascynuje. Do dzisiaj trafia do ludzi Jego przesłanie, Jego słowa, Jego życie. Ten człowiek z Galilei poruszył bardziej niż wielcy filozofowie, poeci i politycy wszech czasów.

Jaka jest ta fascynacja? Kim naprawdę był Jezus? Co robił i czego nauczał? Jaki jest sens jego śmierci? Czy relacje o jego zmartwychwstaniu są wiarygodne? A co Jezus ma nam dzisiaj do zaoferowania?

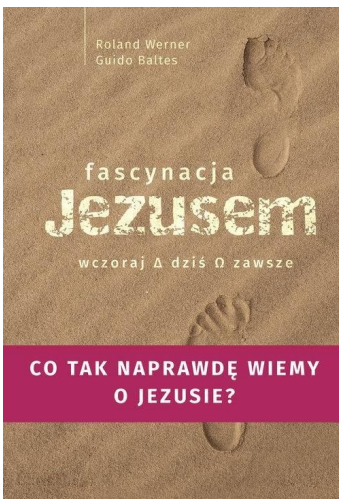
Roland Werner i Guido Baltes próbują znaleźć odpowiedzi na te pytania. Książka napisana zrozumiałym językiem, gdzie poza interpretacjami autorów, znajdziemy solidną dawkę wiedzy naukowej.

„Dobrze zbadane, pouczające i ekscytująco napisane”.
Magazyn „Nadzieja + Działaj”

„Jedna z najlepszych książek (poza Biblią) o Jezusie Chrystusie!” - C. Heck, Ibib.de

„Ta książka umocniła moją wiarę. To prawdziwa perła w książkowej dżungli”

Książka „Fascynacja Jezusem” może prowadzić tylko do jednego... Do rzeczywistej fascynacji Synem Bożym! ■



PS Nr [307] – marzec 2022

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadawanych do redakcji PS.